Nr. 24.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 30 stycznia 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 stycznia.

(Poddanie się Grecyi pod wolą wielkich mocarstw europejskich. — Program hr. Andrassego w sprawie unii bułgarskiéj i co o nim pisze korespondent „Nat. Ztg.“ — Przesilenie ministeryalne w Anglii. — Interpelacya w senacie francuskim o ruchu socyalistycznym pomiędzy robotnikami w kopalniach Decazeville; objęcie naczelnéj komendy w Tonkinie przez jenerała Warnet. — Zatarg finansowy w Danii.)

Zatarg grecko-turecki bierze taki obrót, jakiego się powszechnie spodziewano. Grecya odstępuje swych pretensyi terytoryalnych i skłania głowę przed wolą Europy. Jak opiewa bowiem telegram z Aten, miał gabinet Delyannisa oświadczyć wczoraj wieczorem, że poddaje się woli mocarstw europejskich i ustąpi; chwilowo jednak sprawować będzie rządy kraju. Ustaje zatem potrzeba demonstracyi morskiéj ze strony mocarstw, które mogą już teraz odwołać swoje rozkazy, wedle których, jak donosi „Pol. Corr.“, miała wspólna eskadra w sile 20 okrętów zarzucić kotwicę w zatoce Suda na wyspie Krecie. I zatarg serbsko-bułgarski zmierza do pomyślnego końca. P. Mijatowiu, wydelegowany przez rząd serbski do rokowań z Bułgaryą, wyjeżdża jutro do Bukaresztu. Pozostaje więc do załatwienia kwestya unii bułgarskiéj, którą hr. Juliusz Andrassy na wysokim postawił piedestalu w swéj mowie mianéj w węgierskiéj Izbie magnatów. Mowa ta zbyt wielkiego jest znaczenia, iżbyśmy nie mieli jéj uzupełnić choć kilku cytatami, a to gwoli zrozumienia tego, co o niéj napisał wczoraj nasz korespondent wiedeński.

Nie było potrzeba szczególniejszéj bystrości — tak mówił były minister austryacko-węgierski spraw zagranicznych, ażeby przewidzieć, że autonomiczna Rumelia wschodnia niewytrzyma na długo próby trwałości. Jeśli o tem wspomniałem, zrobiłem to tylko dlatego, aby umotywować swoje przekonanie, że owa autonomiczna prowincya rumelska, która już od początku nie miała wcale warunków do życia, okazała się nietrwałą, i że zadaniem naszem nie powinno być na przyszłość staranie się o przywrócenie tego *status quo ante*, który już dawniéj tylko na papierze egzystował, i który przez wypadki wrześniowe zapewne nie został wzmocniony, ale że w miejsce podstawy, która się okazała słabą i któréj Turcya sama się nie trzyma, należy poszukać rozwiązania, któreby przynajmniéj miało pewne gwarancye zdolności do egzystencyi i trwałości. Nie jestem zwolennikiem teoryi kompensaty, aby przyznawać pod tym względem prawo zwłaszcza tym państwom, których granice się nie stykają. Z drugiéj strony jestem przekonany, że takie rozwiązanie, któreby uwzględniało tylko interesa tych państw, które uznały za stósowne naruszyć istniejące traktaty, jedynie dla swéj korzyści, nie będzie miało trwałości, choćby tylko dlatego, że w przyszłości inne państwa pójdą za tym przykładem. Jeżli to zważymy, że Europa nie rozporządza na Wchodzie żadną władzą wykonawczą, że ani my sami tego zadania przyjąć, ani innym go poruczyć nie możemy, przeto zdaje się rzeczą pewną, że na Wschodzie tylko takie dzieło zapowiada trwałość, które się może utrzymać tylko na podstawie pewnéj naturalnéj równowagi. Niemniéj jest ważnem dla nas, aby rozwiązanie, które staramy się osiągnąć razem z Europą, mogło się utrzymać gdyż w innym razie bylibyśmy zmuszeni jeszcze większe późniéj ponieść ofiary, aby się zabezpieczyć przed zawikłaniami, których skutki najwięcéj nam, jako państwu sąsiedniemu, dałyby się we znaki.

Nie mam zamiaru podejrzywać bonam fidem ks. Aleksandra, mimo to uważam za rzecz niewątpliwą, że to, co się zdarzyło w przeszłości, mimo najlepszéj woli odnośnego księcia powtórzyć się musi. Przeszłość bowiem odpowiadała lennemu harakterowi byłych stosunków i była znośniejszą o tyle, iż było więcéj lennych prowincyj.

Dziś zaś pojęcie lennéj prowincyi jest już anachronizmem, a do tego przyłącza się jeszcze i to, iż tylko ks. bułgarski i lud bułgarski byłby jedynie w takim stosunku z Portą. Zdaniem więc mojem, już z tego powodu uie ścierpiałby długo lud bułgarski tego stosunku, a choćby nawet książe chciałby tego stosunek ten utrzymać, lud bułgarski skłoniłby go do innéj polityki. Nie potrzebuję dodawać, że książe niezawisłéj Bułgaryi, dbający o interesa swego kraju mógłby być dobrym sąsiadem Turcyi. Udzielny księże jednak nie może być nigdy zasługującym na zaufanie gubernatorem.

Sprawdza się przypuszczenie wiedeńskiéj „Presse“, że mowa hr. Andrassego wywoła w całéj Europie wielkie wrażenie. Jak zapewnia korespondent „National Ztg.“, uczuł się tą mową bardzo dotkniętym hr. Kalnoky. Tenże korespondent pisze daléj, że hr. Andrassy, zanim mowę swą wygłosił w Izbie magnatów, przedłożył ją do odczytania p. Tiszy, że tenże dał następnie bliższe wyjaśnienia, porozumiawszy się z hr. Kalnokiem. W Wiedniu przemaga przekonanie, że interpelacya ma poprzeć politykę obecnego ministra spraw zagranicznych na przypadek, gdyby Rosya chciała na swój sposób mieszać się do kwestyi bułgarskiéj. Węgry bowiem nie dopuszczą nigdy do takiego uregulowania kwestyi bułgarskiéj, iż ono miało zabezpieczać wpływ rosyjski w Bułgaryi. Urzędowe sfery wiedeńskie żywią téż nadzieję, że hr. Kalnokiemu powiedzie się na podstawie programu hr. Andrassego przeprowadzić dzieło unii bułgarskiéj. Jak sądzić można z komunikatu półurzędowéj „Pol. Corr.“, nie dopuszczą Austro-Węgry nigdy do tego, ażeby oficerowie rosyjscy wrócili na dawne swe stanowiska do Bułgaryi. Organ ten twierdzi z wszelką stanowczością, iż fałszemi są pogłoski, jakoby to już nastąpić miało.

Przesilenie ministeryalne w Anglii nie tak rychło się skończy. Królowa Wiktorya nie powzięła téż dotąd jeszcze ostatecznego postanowienia co do dymisyi gabinetu Salisburego. Jak donosi telegram z Londynu, otrzymał lord Rowton, który z polecenia ministerstwa miał powieźć dymisyą jego do królowéj do Osborne, telegram, ażeby podróż swą odroczył, ponieważ królowa nie może go przyjąć z powodu spóźnionéj pory. Drugi telegram donosi, że królowa powołała do siebie samego Salisburego, i że rezultat narad nie będzie mógł być parlamentowi zakomunikowanym przed upływem poniedziałku. Do tego téż czasu odroczyły obiedwie Izby swe posiedzenia.

Senat francuski obradował wczoraj nad znanemi wypadkami, jakie zaszły w Decazeville, których ofiarą padł dyrektor kopalń, Watrain (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego). Minister Goblet oświadczył na interpelacyą senatora Lascomte, że strejkujący robotnicy powrócili do pracy, nie zyskawszy podwyższenia płacy, i że obecnie panuje w Decazeville zupełny spokój. Gabinet p. Freycineta lekceważy sobie widocznie ów ruch socyalistyczny między klasą pracującą. — W Tonkinie objął już tymczasowo naczelną komendę następca jenerała Courcy, jenerał Warnet.

Zatarg finansowy w Danii postępuje daléj swoim torem. Lewica folkethingu stawiła na wczorajszém posiedzeuiu wniosek, w którym protestuje przeciw dekretowi królewskiemu, upoważniającemu rząd do rozporządzania rozchodami państwa.

Obrady nad wnioskiem przeciw Polakom.

Berlin, 28 stycznia.

Posiedzenie 8. Początek o godz. 11¼. Na porządku obrad wniosek p. Achenbacha i towarzyszów dotyczący sprawy Polaków wraz z wnioskami dodatkowemi. W uzasadnieniu wniosku zabiera głos p. Rauchhaupt:

„Nadewszystko winienem poddać krytyce znaną uchwałę parlamentu, ale powodować się przytém będę umiarkowaniem, jakiego wymaga stanowisko parlamentu. Sądzę, że celem téj uchwały było wywarcie nacisku na sejm pruski, i że chciano zarazem w obec kraju i zagranicy rozszerzyć przepaść, przedzielającą kanclerza od teraźniejszéj większości parlamentarnéj. (Tak! tak! na prawicy). To prowokowanie sejmu jednak wzywa nas, abyśmy dokładnie o tém pamiętali, jakie jest zadanie Prus na terytoryum niemieckiém. Kompetencya sejmu pruskiego w téj materyi jest już przez to samo niewątpliwą, że rada związkowa odmówiła jéj parlamentowi, a przyznała ją pruskiemu sejmowi. Skoro to nastąpiło, byłoby obowiązkiem tych panów, którzy w parlamencie należeli do większości, stawić tu jak najspieszniéj wnioski pociągające rząd pruski do odpowiedzialności (Zgoda prawicy); ale ponieważ się to nie stało, my wystąpiliśmy z swym wnioskiem, aby dać rządowi sposobność bronienia wydalań w obec kraju, jako téż, aby przekonania sejmu pruskiego przeciwstawić uchwale większości parlamentu. Postąpienie nasze nie będzie się wolnomyślnym podobało; znajduję to wielce naturalném, gdyż ich wniosek sięgał o wiele daléj, niż wniosek frakcyi centralnéj, któremu się w obec wolnomyślnych wprost należy palma patryotyzmu. W parlamencie nie zaprzeczano rządowi prawa wydalań, lecz tylko ich sposób i zakres; lecz co się ma dziać w pruskiém państwie w interesie bezpieczeństwa i porządku, o tém my stanowimy, nie parlament. (Brawo! na prawicy). Nie przyznaję téż, aby postępowanie Prus miało prowadzić do zawikłań; wszakże książę Bismarck oświadczył w parlamencie, że zagranica nie odmawia nam prawa wydalań. Na czémże się tedy opierają te wydalania? Minister oświaty p. Gossler dał nam w zeszłym roku obraz polonizacyi prowincyi wschodnich, które się polszczą już to w skutek immigracyi, już to przez towarzyskie odosobnianie się Polaków od Niemców, już to przez systematyczne zwalczanie i usuwanie niemieckiego języka itd. To parcie polonizmu poczyna się od lat 1846—48, t. j. datuje się od powstania polskiego, a p. Łyskowski przyznał wyraźnie w parlamencie, że obie narodowości aż do roku 1848 żyły ze sobą w zgodzie. (Słuchajcie! słuchajcie! w tym roku dopiero wiosna ludowa obudziła drzemiące uczucie narodowe Polaków.

Słyszeliśmy także, jak członkowie koła polskiego z godną uznania szczerością wypowiadali tutaj swe nadzieje odbudowania Polski; co przecież nie ma innego znaczenia, jak oderwanie dawniejszych dzielnic polskich od państwa pruskiego.

(Zaprzeczenie ze strony Polaków.)

P. Kantak wyraźnie oświadczył w parlamencie w roku 1872, że jego przyjaciele protestowali i protestować nie przestaną przeciwko wcieleniu ziem polskich do Niemiec. (Słuchajcie! po prawicy. Wchodzi książę Bismarck.)“ Mówca wykazuje za pomocą dat statystycznych, że ludność niemiecko-protestancka w dziesięcioleciu od 1870 do 1880 mocno się zmniejszyła, a katolicko-polska nie proporcyonalnie wzrosła. „Najnowsze pismo Randowa stwierdza dowodnie, że immigracya żywiołu słowiańskiego ze wschodu coraz więcéj wzrasta. Nie jest to rzeczą przypadkową, że napływ ten jest największym w powiecie brodnickim i toruńskim. Jest w tém pewien system, gdyż tam tworzą Prusy Zachodnie najwęższy pas ziemi i najbliższe są morza. Nie przeczę surowości wydalań, lubo katolicka i polska prasa dopuściła się w téj mierze przesady; lecz protestuję stanowczo przeciwko przypuszczeniom, jakoby powody wyznaniowe kierowały sprawą wydalań. Jeżeli nasz wniosek wypowiada zadowolenie, że mowa tronowa przyrzeka przedsięwzięcie środków zaradczych przeciw polonizacyi granic wschodnich, to nie chcemy bynajmniéj dawać przez to rządowi dyrektywy; zastrzegamy sobie raczéj gruntowne rozważenie odnoszących się do téj sprawy projektów, i wcale nie myślimy, jak to wypowiada wniosek Windthorsta, przyznawać rządowi nieograniczonych na ten cel środków i zasobów. Naszą rzeczą będzie oznaczyć je ściśle. (Oznaki zgody na prawicy.)

Po wczorajszém oświadczeniu się Izby panów w téj materyi mniemam, że naród nam przyklaśnie, skoro naszym wnioskiem uroczyście wypowiemy, że nigdy się nie zgodzimy na polonizacyą naszych granic wschodnich, które tak bliskie są Berlina, stolicy cesarstwa. (Brawo! na prawicy). Sejm pruski okaże się więcéj niemieckim od parlamentu. (Brawo na prawicy. Syczenie po lewéj stronie). Jeden z członków większości parlamentarnéj, p. Liebknecht powiedział, że uczucie narodowe jest majakiem, wynalezionym przez oszustów w celu durzenia błaznów i prostodusznych. (Pfui! na prawicy). Lud pruski z oburzeniem potępi takie zapatrywania. (Brawo na prawicy). Nasz wniosek posłuży za dowód, że Prusy, jak zawsze, tak i teraz pozostaną wiernemi swemu niemieckiemu posłannictwu. (Brawo na prawicy).

Książę Bismark.

W mowie tronowéj, do któréj się odwołuje wniosek dzisiejszy, wyrażona jest nadzieja król. rządu, iż w zasadach według których od r. 1840 rządzimy i administrujemy dzielnice z polską ludnością, koniecznie potrzebna jest zmiana.

Odziedziczyliśmy przez historyą spadek, który nas obdarzył 2 milionami po polsku mówiących poddanych — myśmy téj sytuacyi nie tworzyli. Nasz lud może powiedzieć: sprzątamy czegośmy nie siali, siejmy czego pewnie sprzątać nie będziemy. Taki jest nasz stósunek o przeszłości przed r. 1815. Rok ten stawił dla Prus granicę, po za którą pod żadnym warunkiem państwo nasze cofnąć się nie może, gdyż ta granica potrzebna jest dla łączności Wrocławia z Królewcem, dla komunikacyi dla bezpieczeństwa i obrony — a tylko za polityczny obłęd uważać mogę fakt, jeśli w r. 1849 znaleźli się niemieccy politycy, którzy sądzili że tę granicę można posunąć o mały jakiś skrawek, któryby Polakom równiéj nie był się na nic przydał.

W r. 1815 nie zważano tyle na lud, ile raczéj na zapatrywania mężów stanu, jak np. Hardenberga i prezesa rejencyi Zerboniego, który miał wielkie dobra w téj części Prus południowych, która się już do Prus nie dostała.

Ponieważ wówczas myślano jakby jeszcze daléj posunąć granicę wschodnią, a starano się robić w tym celu propagandę pomiędzy poddanymi rosyjskimi, dla tego też odzywano się do Polaków w sposób taki, jaki radził Hardenberg. To była polityka, któréj dziś chwalić nie możemy, była to polityka niezręczna, ale nie doprowadziła do żadnych układów. Odezwa królewska zawiera objaw zamiarów królewskich, zasady według których zamierza rządzić. Król nie zobowiązał się tutaj, do tego iż nigdy tych zasad nie zmieni bez względu na postępowanie poddanych polskich! a obietnice jakie wówczas król dał uczciwie stały się teraz wskutek postępowania mieszkańców tych prowincyi zupełnem zerem i niczem.

(Oklaski — zaprzeczenie).

Ja z mej strony nie dałbym i szeląga za powoływanie się na te obietnice.

(Poklaskiwanie — zaprzeczenie).

Rząd wówczas pamiętał że na Ślązku ma milion Polaków, a przed r. 1806 namiętności międzynarodowe nie były jeszcze do tego stopnia wzburzone, co dzisiaj, stosunki między Polakami a Niemcami jeszcze nie były tak nieznośne. Wówczas istniały także jeszcze wielokrotne stosunki Polaków z dworem.

Ten rodzaj zaufania (Vertrauensseligkeit) został nagle zamącony powstaniem warszawskiem z r. 1830 i przez pojawienie się kwestyi polskiéj w rozumieniu europejskiem oraz udział w insurekcyi, która odtąd nie zniknęła z powierzchni.

Mam tu zrzed sobą votum ówczesnego komendanta Poznania, jenerała Grollmana datowane z dnia 25. 3. 1832, świadczące, jakie wrażenie wywołały owe zajście na ówczesne władze pruskie. „Na 800,000 mieszkańców liczyło wówczas W. Ks. Poznańskie 350,000 Niemców a 450000 Polaków i Żydów. Ważność téj dzielnicy leżącéj pomiędzy Ślązkiem, Prusami i Pomorzem w sercu Prus o 18 mil od Berlina, sprawia, że każdy zamiar oderwania jéj od monarchii uważany być musi jako prawdziwa zdrada stanu, i że każdy Niemiec uważać powinien za swój obowiązek utwierdzić w téj prowincyi usposobienie niemieckie.“ Tak pisze Grollman — a daléj: „W W. Ks. Poznańskiem jest kilka set szlachty, którzy wraz ze swą własnością i służbą, ze swymi kuzynami, szlachcicami, dwornikami (?) i sługami tworzą kilka tysięcy głów. Ci to są złym duchem (das böse Princip) téj prowincyi — powiada p. Grollman;

(Wesołość).

ich powolne usunięcie byłoby bardzo korzystne, ponieważ jeszcze pokolenia przeminą, zanim ich polska natura zamieni się w dobrze pruską naturę.“

Grollman podaje następnie sposoby, z pomocą których możnaby bez niesprawiewości uwolnić Prusy od tych niebezpiecznych ludzi, które mi się podobają i które przytaczam: Gdyby Prusy nadzwyczajne koszta, jakie obróciliśmy na obronę przeciw powstaniu polskiemu, były w ostatnich 15 latach na wykupienie polskich właścicieli, W. Ks. Poznańskie byłoby dziś dobrze po prusku usposobioną dzielnicą.

Aktu tego jak widzicie Panowie nie można w całości przeczytać, ograniczę się na to co bez obrazy żyjących powiedzieć można.

Rezultatem Grollmanowych uwag i żądań było to, co dziś nazywamy polityką Flotwella. Król Fryderyk Wilhelm III. nie był jéj przeciwny; król i ministerstwo spraw rólniczych wyznaczyło znaczną sumę, za którą wykupywano dobra z rąk polskich, aby ich następnie użyć można na rozszerzenie niemczyzny.

Nie przeprowadzono tego systematycznie, ale to, co zrobiono, nie było bez skutku. System ten zmienił się w r. 1840 po wstąpieniu na tron króla Fryderyka W. IV. który sądził, że łagodne postępowanie znajdzie oddźwięk w Polakach, w czem go utwierdzili Polacy podczas podróży przez Poznańskie. Wierzył on jeszcze w stare przysłowie, że zaufanie budzi zaufanie, — że Polaków niesłusznie dręczono, że będą szczerymi poddanymi swego króla, jeśli się ich dręczyć nie będzie.

Mogę powiedzieć, że stosunki w innych dzielnicach znacznie się polepszyły. Obudził się król z tego zaufania w r. 1846 i 1848. W r. 1848 zawarto na barykadach berlińskich sojusz między polską a zagraniczną demokracą — w skutek czego kilka tysięcy Polaków i Niemców we wzajemnéj walce zabito lub raniono.

Wolność i swobodę, jaką Polacy uzyskali w dziedzinie stowarzyszeń i prasy na mocy konstytucyi, nie przyczyniły się w niczem do powiększenia ich życzliwości dla Prus — przeciwnie widzimy bardzo jednostronne zaostrzenie narodowych przeciwieństw i to po stronie Polaków. Przyczyną tego jest dobroduszność niemiecka i podziwianie wszystkiego, co jest zagranicznem, rodzaj zazdrości, jaką Niemcy podziwiają każdego, co był za granicą lub choćby tylko zagraniczne nosił nazwisko. Daléj jest tego przyczyną właściwa niemcom tradycya zwalczania własnego rządu — w czem znajdowano jeszcze chętnych sojuszników w Polakach. Nadto mają Niemcy wielką właściwość, któréj inne narody nie mają, t. j, że zwłoczą łatwo swoją skórę, a jeszcze łatwiéj przywdziewaja skórę cudzoziemca, aby się stać Polakami, Francuzami lub Amerykanami. Za dni méj młodości najpopularniejszemi były polskie melodye jak n. p. „Pamiętasz o tem dzielny mój Łagienko!“

(Wielka wesołość)

I „Ciebie jedyna miłuję Ojczyzno! — ale naturalnie nie niemiecka ojczyzno!

Uszono się nad Francyą np. w Austryi, nad wszystkiem co francuzkle, nawet nad Napoleonem, który Niemcom porządnie skórę garbował; nie chciałbym na to użyć odpowiedniego zoologicznego wyrażenia (małpowania?) (Wielka wesołość.) W r. 1832 za moich czasów uniwersyteckich w Getyndze istniał rodzaj kwatery dla polskich wychodźców z powstania z r. 1831; znałem też osobiście pewnego młodego Polaka, który był jedną z najdzielniejszych sił ówczesnego polskiego sejmu. Ci wszyscy Polacy byli osobiście bardzo miłymi ludźmi. Ogólny był zapał z jakim wszędzie przyjmowano Polaków w środkowych Niemczech. Naszych zwycięzkich wojsk wracających tryumfalnym pochodem z Francyi nie przyjmowano z takiem ciepłem jak Polaków. I ja sam miałem sympatye dla polskich wychodźców, ale nigdy nie popierałem ich usiłowań przeciw Niemcom. Pamiętam, że ów Polak powiedział mi, że Polacy i o tylnem Pomorzu pamiętać będą; to samo twierdzili przywódzcy powstania z r. 1863, których zdaniem Pomorze i tylne Pomorze należały tak dobrze do Polski jak Warszawa. Widziałem sam, jak w r. 1848 na rogu ulicy Charlottenstrasse i Lip w Berlinie przy chowaniu zwłok poległych wojowników marcowych, w przeciwieństwie do żałobnego obchodu, na pięknie ozdobnym wozie w malowniczym stroju polskim stał Mierosławski, właściwy bohater dnia,

(Słuchajcie! słuchajcie!)

a wyglądał bardzo dobrze. Tego samego dnia szedł pochód królewski po ulicach Berlina i nie robił wrażenia, chociaż ta manifestacya reprezentowana była przez piastuna najwyższéj pruskiéj godności.

Najbardziéj objawiła się ta życzliwość dla Polaków w lutym 1863 r. Przed 23 laty miałem sposobność jako prezes gabinetu pruskiego z tego samego miejsca być obecnym podczas rozpraw o Polsce, tak ożywionych, że dzisiaj, jak tuszę, takiemi nie będą. Zamiarem moim było wonczas służyć Niemcom na drodze narodowéj i to wedle sił moich. Miałem wielu przeciwników, nie rozumiano mnie — nie rozumiano słów moich o krwi i żelazie. Chodziło o jakąś sprawę wojskową, przyczem powiedziałem: Dajcie królowi pruskiemu wiele krwi i żelaza, a wtedy będzie mógł robić politykę, jakiéj sobie życzycie. Mowy, festyny kurkowe i pieśni nie wiele pomogą, lecz tylko krew i żelazo. (Zywe brawo na prawicy.) I byłoby szło wszystko dobrze, gdybym nie był miał tylu rywalów w przywróceniu narodowości niemieckiéj.

W Petersburgu, mając zaufanie cesarza Aleksandra II przekonałem się że w gabinecie petersburskim pracowały dwa żywioły, jeden anty niemiecki, pragnący pozyskać życzliwość Polaków i Francuzów (Gorczaków i Wielopolski) — drugi pragnął sojuszu z Niemcami, mianowicie z Prusami, i był przeciwnikiem Polaków. Podpisanie konwencyi z 8 lutego 1863 rozstrzygnęło w gabinecie petersburskim na

niekorzyść Polaków. Stanowisko moje było odtąd zakreślone. Starałem się o to, aby odtąd stósunki nasze z Petersburgiem były najlepsze; mogliśmy się wówczas spodziewać po Rosyi jeśli nie poparcia polityki niemieckiéj, to przynajmniéj „tolerari posse.“

Rodacy moi denuncyowali mnie i oskarzali przed Francyą i Anglią o zawarcie téj konwencyi — i nie bez skutku. Przypadkiem wpadły w ręce moje w r. 1870 tajne papiery francuzkie dowodzące, jakie stósunki miała opozycya niemiecka w r. 1863 z tutejszą ambasadą francuzką.

(Słuchajcie!!! poruszenie na prawicy.)

Zachowam o tem tajemnicę; stósunki się zmieniły. Ale wówczas były to stósunki twarde, byliśmy prawie odosobnieni. W początku powstanie polskie znajdowało jakieś poparcie w Paryżu, który wówczas był więcéj antyrosyjskim niż antypruskim; atoli po rozprawach w sejmie pruskim, które były niejakoś odezwą do zagranicy: „bijcie go, bo nie ma przyjaciół“ — gdy nas w Paryżu denuncyowano, wtedy zmieniły się zapatrywania Napoleona, który nas zaczął srodze gnieść, co było przyczyną, żeśmy się dostali pod śrubę dyplomatycznego nacisku, przy któréj połączyły się Francya, Anglia i Austrya. Byliśmy izolowani i tylko Angli, staremu lordowi Russelowi zawdzięczamy, że nie przyszło do najgorszych rezultatów.

Stałem tedy tutaj przed sejmem pruskim w lutym r. 1863 — obrzucono mnie potokiem szyderstw i nienawiści. Zdawało mi się że posłowie angielski i francuzki nie są tak nieprzyjaźni dla mnie jak moi rodacy.“

Następnie odczytuje kanclerz depesze pruskiego posła w Anglii, donoszące że po obradach sejmu Anglia zmieniła nieco swój sposób zapatrywania na korzyść Prus, choć nie bez pewnego upokorzenia dla tych ostatnich. Anglia przeniknęła zamiary Francyi i nie chciała opuścić starego sprzymierzeńca z pod Waterloo — żądała jednakże zobowiązania, że Prusy nie wykonają konwencyi. Polityka Gorczakowa polegała na tem, aby rokowania przewlec jak najdłużéj, i tylko dziś panujący cesarz Wilhelm powstrzymał go od spełnienia zamiaru, który zmierzał do wojny, gdyby mógł był liczyć na równoczesne uderzenie Prus.

Dalszy ciąg telegramu posła pruskiego w Londynie opiewa, że Anglia nie myśli wprawdzie stanąć w obronie Prus, gdyby je Francya zaczepiła, ale zachowa zupełną neutralność. Opinia publiczna, mianowicie opinia w Irlandyi nie pozwala wystąpić w obronie Prus. — Ta opinia publiczna została poburzona przez rozprawy sejmowe w lutym w r. 1863.

„Mniéj więcéj to samo chciano zrobić przy obecnych rozprawach w parlamencie nad sprawą wydalań, ale sprawa się nie powiodła. Dzisiaj stanowisko nasze nie jest tak eksponowane, dzisiaj mamy więcéj przyjaciół za granicą. Przypominam, że przytoczone przeciw mnie argumenta w parlamencie wyjęte były z rokowań z rządem zaprzyjaźnionym wprawdzie z nami, ale zawsze rządem obcym!

Był to zawsze pewien oddźwięk — ale czasy się zmieniły.

Dnia 5 marca otrzymałem list, że wreszcie upadła myśl Francyi wystąpienia w nocie zbiorowéj francusko-angielsko-austryackiéj przeciw konwencyi prusko-rosyjskiéj.“

Kanclerz cytuje ustęp z mowy Virchowa z r. 1863, który dowodzi, że Virchow wyżéj cenił powagę francuzkich i angielskich ministrów i dyplomatów od powagi jego, na szkodę kraju. „Rozprawy te były w r. 1863 hańbą dla Prus i służyły na korzyść Francyi, jak to przyznał sam minister francuzki.

Konwencya prusko-rosyjska była tajemnicą, zdradził ją ktoś, może poseł rosyjski, ja nie wiem, ale dopiero przez hałas, jakiego narobiono w sejmie pruskim, sprawa nabrała rozgłosu.“

Kanclerz cytuje słowa posła Unruh, który nazwał politykę rosyjską daleko widzącą w przeciwieństwie do pruskiéj — i znane słowa Waldecka o rumieńcu, jaki na licach Niemców wypalają żandarmskie usługi oddane Rosyi.

„Co Polacy wówczas myśleli, to widać z ich mów ówczesnych. Poseł inowrocławski powiedział wówczas: Co jest naszém hasłem, co żywimy w piersiach, w uczuciach i w nadziejach, to, pozwólcie Panowie, jest naszą rzeczą, tego nam nikt zakazać nie może, choćby to była Polska z r. 1772.“

Ku méj boleści *słowa te* powtórzył poseł Windthorst, który dn. 16 stycznia r. b. powiedział w parlamencie:

„Czy nasi polscy współobywatele na mocy istniejących traktatów nie mają prawa czynić tego, co czynią, i dążyć do tego, do czego dążą?“

— a więc do Polski z r. 1772?

(Zaprzeczenie w centrum i na ławach polskich).

Jest to rzecz jasna.

(zwrócony do Polaków):

Czego sobie PP. życzycie i do czego dążycie, z tego nie możecie nic robić z pomocą nieprawnych środków. Gdy myślicie o Waszéj dawnéj Ojczyznie, i gdy życzycie sobie, aby ją znów przywrócono, toć Wam tego nikt zabronić nie może, atoli muszę protestować przeciwko tego rodzaju wybrykom niemiecko-narodowego ducha, jaki się przy téj sposobności objawił.

Podczas rozpraw nad zamachem, jakiego się na mnie dopuścił Kullmann, powiedział Windthorst — a tego mu nie zapomnę, bo komu życie moje tak zupełnie jest obojętne, ten robi na mnie wrażenie:

„Kto tak postępuje, jak ja — mówił Windthorst — ten się nie potrzebuje dziwić, gdy się coś podobnego zdarzy.“

Wł. Niegolewski powiedział dnia 22 kwietnia 1862:

„Nie wierzcie, jakobyśmy zaniechali naszych zabiegów co do odbudowania Polski — to się samo przez się rozumie, to jest nasz program.“

Z Waszéj strony padło wówczas ostrzeżenie. Odtąd upłynęło lat 23, namiętności ochłodły — nie wątpimy, żeśmy zrobili postęp. Tylko nie myślcie Panowie, iżbym kiedykolwiek miał przyjąć wniosek Waszych polskich kolegów o przywrócenie Polski — tego nie przyjmę nigdy, pod żadnym warunkiem. Damy Wam obronę, któréj macie prawo żądać, ale skoro w granicach pruskich będziecie chcieli wzniecić polską kwestyą — wtedy z kolegą moim dawniejszym, a może i przyszłym powiem „Hands offr!“ — precz z rękami!

(Brawo! na prawicy),

Ani na włos jeden Wam nie ustąpimy! Od dawna już zagranica, a mianowicie Francya, Polski nie popiera, bo myśli więcéj o Prusach niż o Polsce. Ale mimo to walka o byt między temi dwiema narodowościami nie ustała, owszém się zwiększyła. Czas pokoju nie był po polskiéj stronie czasem pojednania. Ludność polska robi ogromne postępy — a jakież są skutki wielkiego poparcia, które rzekomo Niemcy otrzymywać mają od rządu? Większą jest pomoc, jaką otrzymują Polacy od opozycyi, niż Niemcy od rządu.

Polacy mogą słusznie powiedzieć, nasze sztandary posuwają się naprzód!

Katolicki wydział przyczynił się do tego, a p. Kretzig, który był jego przewodniczącym, przyczynił się głównie do tego, że ten wydział był instytucyą polonizującą. Wydział ten był narzędziem w ręku kilku możnych rodzin polskich i rozstrzygał w wątpliwych sprawach zawsze na korzyść Polaków. Musiałem go znieść — i to mnie zmusiło do walki kulturnéj, gdyż mojém zdaniem nie było potrzeba wcale walki kulturnéj. Kretzig wciągnął mnie w walkę kulturną. Wydział katolicki, który miał bronić rządu przeciw katolikom i Polakom, w końcu działał wprost przeciwnie.

Drugi powód wzrostu Polaków leży w prawach, jakie im daje konstytucya, którą niezmordowanie wyzyskują. Nie uznawają oni wprawdzie konstytucyi i stosunek ich do Prus wygląda tak, jak gdyby mógł być za jednę dobę wypowiedziany, a gdyby mieli moc, toby nawet 24 godzin nie czekali, lecz poszli do boju.

(Zaprzeczenie ze strony Polaków.)

Czy jest pomiędzy wami choć jeden, któryby mógł dać słowo honoru, że tego nie zrobi? Czy zostalibyście w domu, gdyby się nadarzyła sposobność wyruszyć w pole?

(Niepokój na ławach polskich.)

Żądam waszego słowa honoru, — atoli tak głupimi nie jesteśmy, iżbyśmy sobie pozwolili powiedzieć, że tak nie jest.

Możność agitacyi — oto druga przyczyna wzrostu siły Polaków — a popiera ich tradycyjna dążność Niemców do oponowania rządowi. Przywłaszczają oni sobie wszystko, co rządowi pruskiemu zarzucają, a osłabienie rządu pruskiego jest pierwszą rzeczą, któréj potrzebują dla przywrócenia Polski.

Konstytucya rzeszy dała im sposobność oparcia się o różne partye — a nawet o większość, któréj główne zasady popierane bywają przez Polaków, socyalistów i innych.

Popiera ich mianowicie frakcya postępowa, do któréj powiedzieć muszę jako dawny kapitan grobelny, kto nie chce pracować w obronie kraju, z tym fora ze dwora!

W polskiéj opozycyi widzę szczególne niebezpieczeństwo. Gdyby Polacy byli sami, tobym się tych 2 milionów, z których Górnoślązacy nie są tak nienawistni dla Prus, tak bardzo nie bał, ale właśnie to popieranie ich przez różne partye, budzi różne obawy.

Trzecim punktem popierającym Polaków jest słabość niemiecka i skłonność do małpowania zagranicy. Niemczyzna ustąpiła z Danii, z Alzacyi, *chlubiła* się, że była w Paryżu, że paliła Heidelberg z Melakiem — jest to lokajska duma! Z Niemców porobili się Polacy. Nie mówię o Kalksteinach, Trautenbergach — ale patrzmy na Krotowskich, którzy są właściwie Krauthoferami, na Szumanów, piszących się przez „sz,“ na Wolszlegierów i t. d. — to są nasze słabe strony.

Za dni młodości moich nie znano polskich dążeń na Górnym Slązku — pierwsze zabiegi wyszły od księży — od posła księdza Szafranka — który tu zawsze stał po lewicy. Przyrzekł on swym przełożonym, że na lewicy siedzieć nie będzie, ale stał tutaj i głosował zawsze z lewicą. Stał jak statua, choćby przez 6 godzin z wielką siłą narzędzi do stania, których mu zazdrościłem. Użył on tutaj pierwszy tego wyrażenia — a mówił dobrze po polsku, że prędzéj to a to nastąpi, aniżeli Niemiec będzie przyjacielem Polaka; sięgnął, jeśli się nie mylę, po przykład do królestwa zwierząt! Wówczas Reichenspergerzy głosowali jeszcze z rządem — ale ks. Szafranek pokazał już palec przyszłości.

Dziś donoszą mi, że pewien ksiądz nie chciał przyjąć chłopców do przygotowania do pierwszych Sakramentów, dopóki służyć będą u Niemców. Są setki i tysiące takich wskazówek, że gwałtem rozdzielają społeczeństwo i zawstydzają tych, co się wdawają z Niemcami.

Hr. Sczaniecki wydał rozkaz, że każdy z jego ludzi zapłaci karę za użycie każdego słowa niemieckiego.

Przed 8 tygodniami ów ksiądz, który nie chciał przyjąć do nauki religii chłopców, służących u Niemców, powiedział na kazaniu, że jest rzeczą niesłuszną, aby katolicy służyli u Niemców. I teraz niech kto powie, że my kulturkampf mięszamy w te sprawy.

(Hałas w centrum!

Temi nieartykułowanemi głosami oburzenia nie zmienicie téj sprawy!

Przy wydalaniu zważaliśmy nie na wyznanie, lecz na narodowość. Nie my wciągamy wyznanie do walki, lecz tacy księża, jak ów powyższy, lub tacy, którzy wyznanie mięszają z narodowością.

Jeżli pp. przeczycie — to tu mam cały miech takich dokumentów i jeszcze gorszych. W pewnéj parafii służba katolicka już odeszła od protestantów i żydów, tam nauka księży już poskutkowała.

Nasze usiłowania zmierzały do tego przez lat 45, aby sobie zjednać szlachtę polską; to się nie dało zrobić, trzeba szukać innéj drogi. Trzeba popierać Niemców i pozyskiwać ich dla siebie, jak to radził Grollmann. Trzeba powiększać ludność niemiecką a zmniejszać ludność polską.

Ponieważ mamy dosyć własnych Polaków, dla tego wydaliliśmy obcych poddanych — byli tam pomiędzy nimi ludzie spokojni, ale byli téż i agitatorzy, którzy nadużywali naszych praw, aby podburzać poddanych naszych.

Mamy dosyć własnych Polaków i korzystać będziemy z całą energią z tego środka. Jesteśmy tutaj zupełnie zgodni z naszymi sąsiadami

(Słuchajcie! słuchajcie!)

— a uchwały parlamentu nas nie powstrzymają.

Nie potrzeba się lękać Polaków — są ich tylko 2 miliony, z tych połowa na Slązku, gdzie bez nadzwyczajnych środków możemy sobie z nimi dać radę. Ale i w Poznańskiém i w Prusach Zachodnich główną przyczyną rozdwojenia i odłączania się Polaków jest szlachta — jéj służba, jéj urzędnicy, jak to już powiedział Grollmann.

Polska szlachta posiada jeszcze w W. Ks. Poznańskiém około ***656,000 hektarów*** — hektar przynosi w Poznańskiém 20 marek dzierżawy, a odciągnąwszy nieużytki, lasy itp., tylko 15 marek, a więc 5 razy 600,000, to jest 3 miliony, czyli 3 proc. od 100 milionów talarów.

Możnaby się zapytać, czyby Prusy nie mogły czasem wydac 100 milionów, aby sobie pozyskać szlachtę polską, albo ją ***wywłaszczyć?*** (Oklaski po prawicy — sykanie!)

Jeżeli się domy, cmeotarze itp. buryli, aby wybudować kolej, albo postawić fortecę, lub ulicę w mieście — (w Hamburgu wywłaszczono całą część miasta, aby port wybudować) — dla czegoby państwo, chcąc się zabezpieczyć, nie miało posunąć się do ekspropryacyi. Czyż bezpieczeństwo nie jest większe i ważniejsze od komunikacyi?

Czyż bezpieczeństwo całości nie jest ważniejszém od fortecy? Dla czegożby państwo w pewnych warunkach nie miało się posunąć do takiego kroku?

Przecież zapłacimy całą cenę! — a panowie ci możeby byli zadowoleni, gdyby się za te pieniądze mogli okupić w Galicyi, w Kongresówce, albo mogli pójść na zachód i cieszyć się swym bytem w Paryżu, lub Monaco!

(Wielka wesołość — niepokój na ławach polskich).

A więc koszta nie byłyby zbyt wielkie, a fiskus domen nie wieleby na tém stracił — a choćby stracił i 10 prct., to jest 3 miliony talarów, toć moglibyśmy to znieść w przekonaniu, że na wschodniéj granicy będziemy mieli pokój. Opłaciłoby się przecież okupić ten spokój stratą 300,000 renty.

Ale rząd nie zamyśla wcale *teraz tak* daleko postąpić. Mówię tylko o możliwości, aby publiczność rozpatrzyła się w tém i namyśliła się, czyby nie było korzystném to uczynić i ażeby także Polacy, którzy tak niechętnie żyją pod rządem pruskim, sobie rozważyli, czy kiedyś podobnego wniosku nie stawią. (Wesołość.) Nasz projekt tak daleko nie idzie. Zaproponujemy przeciwnie środki, za pomocą których zamierzamy powrócić do dawniéj sharakteryzowanego systemu Flottwella i używać dóbr, dobrowolnie na sprzedaż wystawionych, oraz domen, które się do tego kwalifikują, aby mieć tam Niemców pod warunkami, które nam dadzą gwarancyą lub przynajmniéj prawdopodobną pewność, że pozostaną Niemcami, a więc mieć tam Niemców z żonami niemieckiemi, nie z polskiemi, i to pod taką opieką, którąby nam zabezpieczyła osiągnięcie naszych zamiarów.

W tym celu, należy podobnie jak się działo za czasów Fryderyka Wielkiego przy kolonizacyi wewnętrznéj, utworzyć komisyą bezpośrednią pod zarządem państwa, lecz posiadającą w swém łonie reprezentantów obu izb sejmu, tak iżby istniała zobopólna kontrola tego, co się ździałało. Komisya ta rozporządzałaby nabytemi majątkami w takim kierunku, iżby cel osiągnięty został tj. obsadzałaby je Niemcami już to w roli dzierżaców, już to w roli dzierżawców czasowych.

Do tego nie potrzebujemy nawet dzierżaw wieczystych. Wystarcza do tego przeciąg czasu, tak obliczony, iż majętność taka po 25 lub 50letniéj dzierżawie przejdzie z czasem na własność dzierżawcy. Zażądamy więc głównie kredytu na zakupoawnie dóbr. W obecnych ciężkich czasach idą i dobra, znajdujące się w rękach Niemców, na sprzedaż, ale, aby cel nasz osiągnąć, musimy czynić wszystko, co się da zrobić. Oprócz tego zamyślamy przeprowadzić inne środki, czy to prawem objęte, czy téż nie objęte, nadające Polakom jako urzędnikom i żołnierzom sposobność, obejrzenia się w innych niemieckich prowincyach (Oklaski. — Niepokój na ławach polskich) — a niemieckim urzędnikom i żołnierzom dać sposobność korzystnego pobytu w Poznańskiém — i to zawsze z tym warunkiem, że się z Polkami nie ożenią.

Nie będziecie panowie żądali, iżbym daléj cierpliwości waszéj nadużywał i daléj o tém mówił. Ale to są główne zarysy projektów, jakie zamierzamy wam przedłożyć: kupnem, szkołą, służbą we wojsku sprowadzić w prawny i spokojny sposób zmiany w owych nieznośnych stósunkach, w jakich obie narodowości przeciw sobie stoją. Jest to polepszenie naszego położenia, którego bez przyzwolenia sejmu uczynić nie możemy; dzisiejsza zaś większość parlamentu nie uchwaliłaby nam źródeł na to potrzebnych.

Musimy sobie sami w Prusach pomódz, na drodze pożyczki. Dopóki panować będzie obstrukcya, jaką dotychczas co do źródeł finansowych w parlamencie znaleźliśmy, dopóty będziemy musieli w ogóle myśleć o tém, jak daleko Prusy same sobie pomódz będą mogły bez większości parlamentu.

Wyjaśniłem Wam, Panowie, sytuacyą długim poglądem na przeszłość. Jeżeli patrzę w przyszłość, to muszę przyznać, że nie jestem bez obawy. Nie obawiam się zawikłań zewnętrznych, pokój zewnętrzny prawdopodobnie nie będzie naruszony.

Ale co do rozwoju naszych stósunków wewnętrznych, co do postępowania większości parlamentu, z którą daléj pracować nie można — nie możemy liczyć na pomoc socyalnych demokratów, ani na pomoc Polaków, ani Alzatczyków, na pomoc kilku innych kategoryi — czy na pomoc stronnictwa centrum? nie wiem, gdyż zawsze się tam obawiają, iżby rząd nie stał się za silnym, co nie pozostałoby bez ujemnego wpływu. Muszę więc usilnie się starać o skonsolidowanie sił naszych; to mém zadaniem, to mym obowiązkiem. W tym więc kierunku patrzę z pewną obawą w przyszłość.

Być może, że Opatrzność po nadzwyczajnéj łaskawości, jakiéj w ostatnich 20 latach doznaliśmy, uzna za konieczne wystawić niemiecki patryotyzm na jeszcze cięższą próbę ogniową sąsiednich antniemieckich koalicyi, innemi słowy, że może przyjdziemy w położenie podobne do położenia za czasów Fryderyka Wielkiego w 7 letniéj wojnie, że walczyć będziemy musieli przeciwko silnym koalicyom, które w niezgodzie naszéj znajdują pewne poparcie. Bo inne narody nie znają naszych wewnętrznych stosunków, one nie wiedzą, że lud myśli inaczéj, aniżeli większość parlamentu, jak tego doznaliśmy w roku 1866, w którym pomimo gniewu większości poszliśmy na bratobójczą wojnę. Ale o tém zagranica nie myśli, ona liczy na to, że nasza sprawa się rozpadnie, że się nie utrzyma. Mówiąc o nas, używają wyrażenia o glinianych podstawach; a rozumieć tu można tylko większość parlamentu. Ale się omylą, za temi glinianemi podtawami stoją jeszcze elazne podstawy. Być może, że wewnętrzny nasz rozwój nałoży rządom związkowym konieczność, iż będą się oglądały ze swéj strony z Prusami na czele za zasadą „ne quid detrimenti capiat res publica!“ i według możności wzmocnią poszczególne rządy i związek niemiecki, a przez to się zwolnią *od polityki* obstrukcyjnéj większości parlamentu.

Nie należę ja jeszcze do adwokatów takiéj polityki i sprzeciwia się ona w zasadzie moim usiłowaniom z lat ostatnich; ale zanimbym pozwolił na zastój i na narażenie na njebezpieczeństwo spraw ojczyzny, podałbym Jego Cesarskiéj Mości i książętom związkowym także rady i obstawałbym za niemi — taki bowiem minister, który życia i honoru nie poświęci na wyratowanie w danych okolicznościach ojczyzny nawet wbrew woli większości, jest mojém zdaniem nędznikiem. Ja przynajmniéj zniósłbym, gdyby do tego przyszło, wszystko, coby mnie tylko spotkać miało, ale abyśmy wewnętrznemi starciami niszczyć i gubić mieli spadek wielkich czasów i zdobycze naszych wojsk walecznych — jak to się niestety w części dzieje w sąsiednich państwach zachodnich, — do tego pod żadnemi okolicznościami ręki nie przyłożę i znajdę do tego, jeżeli mi Bóg da życie i zdrowie i łaskę mego cesarza, potrzebne drógi i środki.

Na razie jestem wdzięczny za krok przychylny, jaki znalazłem ze strony panów, którzy ten wniosek postawili i możecie panowie na to liczyć, że mając do siebie zaufanie pójdziemy ręka w rękę. (Oklaski po prawicy i na ławach narodowo-liberałów. Przeciągłe sykanie po lewicy i w centrum).

Dr. Windthorst. (Odzywają się głosy: na mównicę!). Wszedłbym chętnie na mównicę, jak tego sobie Panowie życzycie, ale oczy moje nie pozwalają mi wkroczyć na takie rusztowanie, nie dające rękojmii bezpieczeństwa. Załuję tego mocno. Ale jeżeli, M. P., zachowywać się będziecie spokojniéj, usłyszycie to, co chcę powiedzieć. Przywięzuję wielką wagę do tego, ażebym mógł zakonstatować, że moi przyjaciele a ja mianowicie obronne zajmujemy stanowisko. Nie stawiliśmy wniosku, który wniósł dep. Rauchhaupt, nie zrobiliśmy nic takiego, coby dało powód do téj dyskusyi i to właśnie w dzisiejszéj chwili. Zaznaczam, że p. Rauchhaupt zarzucił nam wprost, żeśmy z tym wnioskiem nie wystąpili. (Niepokój). Pan Rauchhaupt zrobił nam ten zarzut, jakobyśmy sprawy téj nie podjęli i jakobyśmy to wam, Panowie, pozostawili. Nam nie tak spieszno, jak wam, Szanowni Panowie, którzy zaledwie tu przybyliście, kiedy sprawa ta została już podniesiona. Głównego rdzenia sprawy téj nie należy szukać w samym wniosku, jeno w jego tendencyi, t. j. w tém, ażeby parlamentowi dokuczyć i wyrok jego poddać pod dyskusyą i krytykę.

Nie powiedziano tego wprost, jakkolwiek w uzasadnieniu wniosku nie było można tego pominąć. Znajdujemy się tedy w defenzywie i to w chwili, w któréj mają się toczyć rzekomo rokowania z Rzymem, które wśród okoliczności można przerwać. Konstatuję to jasno i wyraźnie, gdyż wiem na pewno, iż nie długo to potrwa, że p. Schlözer otrzyma polecenie do przesłania wiadomości, iż nasza postawa czyni niemożliwym wszelk. układ. (Bardzo dobrze! w centrum). Moi żecie być jednak, M. P., pewni, że jeżeli zostaniemy zaczepieni, znajdziecie nas na wyłomie a bronić się będziemy mężnie. (Brawo! w centrum). Nikt tego nie może nam brać za złe, a gdyby rząd królewski pozwolił się tego rodzaju obroną wprowadzić w błąd, nie będzie to naszą winą. Odpowiem nasamprzód księciu kanclerzowi, a potém p. Rauchhauptowi. Na wstępie muszę odeprzeć dwa zarzuty, jakie zrobiono méj osobie. Ks. kanclerz wyrzekł był z ironią: „Cześć, komu się cześć należy“. „Z wyjątkiem Windthorsta“. (Głos: przeciwnie!). Tak jest, kanclerz chciał to przyznać — ironicznie — że cześć mi się należy; powiedział on, że wyjmuje Windthorsta, jeżeli tenże nie tkwi w kulturkamfie.

Mogę z méj strony pod zękować tylko kanclerzowi, że w ten sposób wspomeiał o mnie; mogę mu dać to zapewnienie, że każda tego rodzaju zaczepka tworzy dla mnie nowych przyjaciół. (Żywe brawa w centrum.) Zkąd ten gniew pochodzi — nie wiem, nie dałem nigdy do niego powodu. Nie należę wprawdzie do takiego stronnictwa i charakter mój nie jest tego rodzaju, iżbym mógł być sługą jakiéjkolwiek władzy. Ażeby uzasadnić skargę, którą codziennie czytać możemy w gazetach, wystawił mnie szanowny ów pan jako męża welfickiego, który nie ma prawdziwych uczuć i tendencyi. Jestem Hanowerczykiem z urodzenia i wychowania i przez długi czas służyłem urodzonemu tam także domowi panującemu. Poczytuję to sobie za zaszczyt i zaszczytu tego nie pozwolę sobie odebrać. (Żywe brawa — w centrum.) Ale znam także dokładnie swoje dzisiejsze obowiązki i wzywam p. kanclerza, ażeby mi dowiódł, że zaniedbałem kiedykolwiek którego z tych obowiązków. (Bardzo dobrze — w centrum.) Obserewowano mnie też często i dzisiaj mniż obserwują. (Wesołość.) Nie brakło tecichych kusicieli — przy danéj sposobności pomówię o tém. Ale z mych uczuć nie pozwolę nikomu naigrawać się — nic też innego nie wyrzekłem co się tyczy Polaków. Oświadczyłem był, iż pojmuję to doskonale, że Polacy zachowują w sercu swém przeszłość, miłość do kraju, do przodków i do historyi swéj. Polacy byliby bez charakteru, gdyby *tego nie czynili*. W życiu publiczném *może zachodzić* tylko ta kwestya, jak Polacy objawiają swe zapatrywania i życzenia.

Gdyby Polacy, lub inny jaki naród, należący do państwa pruskiego, mieli za pomocą nielegalnych środków, za pomocą gwałtu zyskać to, czego pragnie ich serce, to byłbym pierwszym, któryby krok taki potępił i uważałbym się za obowiązanego, wystąpić przeciwko niemu wedle sił. Są to słowa, które głosiłem zawsze. Odpowiadają one zasadom religii, którą wyznaje, że nie wolno nikomu podnosić ręki przeciw władzy. (Brawo w centrum.) Ale przysługuje mi prawo korzystania ze stanowiska, jakie w państwie zajmuję, by słowem i nauką uzyskać to, co w przekonaniu mojém zyskaném być musi. — A jeżeli szanownemu temu panu spodobało się, zwrócić na to uwagę, że zagranica, widząc rozterki nasze wewnętrzne, mogła z nich korzystać, to wypowiedziałem już po stokroć i dziś jeszcze oświadczam w obec zagranicy, że gdyby kto, korzystając z naszych sporów domowych, odważył się zaczepić Niemcy, to miałby przeciwko sobie cały naród nie-

miecki. (Żywe brawo po lewicy i w centrum.)

Nie potrzeba zaprawdę należeć do partyi środkowéj, która bierze swe recepty z rąk księcia kanclerza, ażeby być patryotą. (Bardzo dobrze! po lewicy i w centrum.) Następnie uważał ów szanowny pan za swój obowiązek, zwrócić mi uwagę na dyskusyą, która się toczyła w parlamencie z powodu zamachu Kullmanna.

Wypowiedział on o mnie zdanie wedle przyjętéj przez siebie i jego zwolenników zasady,' opierającéj się na tém, że wyrywa się z mowy jakiś ustęp, ażeby szerzyć fałszywe zapatrywanie. Mowa moja była najostrzejszém potępieniem niegodnego czynu, jaki spełnił Kullmann. Wskazałem w niéj na naukę, jaka mieści się w historyi, że w burzliwych czasach politycznych i podczas zatargów religijnych pojawiać się zwykli szaleńcy, skorzy do zbrodni; jest to rzeczą opłakania godną, ale właściwymi winowajcami są ci, którzy zatargi te wywołują. Myśmy tego nie uczynili i niechaj za to odpowiadają rzeczywiści sprawcy.

A teraz pytam kanclerza niemieckiego, kto to w tak lekkomyślny sposób wywołał cały zatarg kościelny. Wywołał go bez powodu rząd pruski, sądząc, że nowa sytuacya, jaką zdobył w Prusiech i Niemczech, zwalnia go od uwzględniania katolików. Powiedział to nam dawniéj dość otwarcie kanclerz niemiecki, powiedział nam, że po wystąpieniu Austryi z związku niemieckiego i po pokonaniu Francyi nie mamy już podpory i dla tego jesteśmy niezadowoleni. Podpory téj nie szukaliśmy nigdy ani w Austryi, ani we Francyi, podporę tę znajdujemy w sobie samych, w naszéj odwadze i w naszém prawie. (Żywe oklaski w centrum). Odczytałbym Panom mowę, gdyby oczy moje na to pozwoliły, ale proszę Panów, ażebyście ją sami przeczytali. To, co z niéj zacytowano, to są wyrwane z całości ustępy i poprzekręcane w zamiarze spotwarzenia mnie.

Następnie wymienił książę kanclerz nowy powód, którym tłumaczy swój stosunek do kulturkampfu. Powiedział on, że do wzięcia udziału w walce kulturnéj zmusił go wydział katolicki w ministerstwie kultu, wydział, na którego czele stał tajny radzca Kretzig. Mówca w właściwy sobie sposób wykrywa bezzasadność twierdzenia kanclerza. Wydział ten katolicki, mówi Windthorst, zmieniono dla tego, gdyż ministerstwo kultu nie chciało na to pozwolić, iżby oczy katolickie zaglądały do akt jego. Myśmy więc nie wywołali kulturkampfu. Twierdzono daléj, że nasza obrona, w jaką braliśmy Polaków, była powodem walki kulturnéj. Tego nie rozumiem. Polacy są także poddanymi pruskimi i jako takim przysługują równe prawa, i jeżeli widzimy, że prawa te bywają im ukracane, to naszym jest obowiązkiem bronić ich praw, jak naszych własnych. A że da się to pogodzić z duchem pruskim, tego nas nauczył zmarły Gerlach, który oświadczył: „Trzymam się przyrzeczeń moich królów, a te dowodzą, że wyrządzono krzywdę Polakom.“ Dziś wprawdzie słyszałem, że odezwa króla pruskiego nie warta ani złamanego szeląga. (Słuchajcie! Słuchajcie w centrum. — Głos po prawicy: Tego nie powiedziano.) Cieszyłbym się, gdyby stenogramy coś innego w sobie zawierały, powiedziano jednak tutaj, że odwołanie się na proklamacyą króla nie warte ani złamanego szeląga. Jestem tego przekononia, że te traktaty i dziś tak samo, jak dawniéj, mają moc obowiązującą. (Odzywa się głos: Nie ma traktatów!)

Odpowiedziałbym chętnie temu panu, który to wyrzekł, że już w traktatach wiedeńskich mieszczą się te zasady, które późniéj proklamowano, i jeżeli się dzisiaj mówi, że to owe traktaty były błędem politycznym, to widzimy to dziś aż nadto dobrze. Wedle tego pojmowania rzeczy to całe rządy Fryderyka Wilhelma IV były błędem politycznym. Ogłoszonych tych przyrzeczeń królewskich nie znosi to, co późniéj Polacy zrobili, tak samo, jak nie znoszą się prawa Berlińczyków przez to, że w dniach marcowych wyruszyli przeciwko zamkowi królewskiemu i dopuścili się rzeczy, które są haniebniejsze, aniżeli czyny, które spełnili inni poddani tego samego państwa. Czyny te mieszkańców stolicy, w któréj mieszka królewska rodzina, są więcéj potępienia godne, aniżeli powstanie zbrojne w odległéj od téj stolicy prowincyi.

Jak więc Berlińczycy nie utracili praw swoich, tak ich i Polacy utracić nie mogą. Postanowienia traktatów zawarte są w przyrzeczeniach królów, a te więcéj znaczą w oczach moich, aniżeli same traktaty, w tych zaś przyrzeczeniach królewskich napisano jasno i wyraźnie, że Polacy mają zażywać zupełnéj i równéj obrony, jak wszyscy inni poddani. A jeżeli Polacy dopuszczą się karygodnych czynów, to stósować do nich można przepisy kodeksu karnego, Polacy też poznali w danych razach siłę owego kodeksu karnego. Spodziewam się, że gdyby tu obecny p. dr. Gneist, podjąłby się obrony Polaków i przeprowadziłby ją tak samo świetnie, jak swego czasu.

A chociażby nie mieściło się wszystko w owych królewskich odezwach, to stoi to wyraźnie napisane w 4 paragrafie konstytucyi: „Wszyscy Prusacy są w obec prawa równi“. (Bardzo dobrze! w centrum). A z tym paragrafem nie dadzą się żadną miarą pogodzić wszystkie krzywdy, jakie wyrządzono Polakom. (Wielka prawda; w centrum i na ławach polskich). Jest to proklamowanie zupełnego stanu wyjątkowego, którego w żadnym razie tolerować nie można i jeżeli słyszę i czytam, że mówi się, iż przyjść może czas, iż cała szlachta polska może być wywłaszczoną i wyrzuconą z kraju własnego — wypowiedziano to zaś z pewném urąganiem — (Odzywa się głos przeczący, mówca odpowiada: tak jest, wyrzeczono wyraźnie: „może ona iść, dokąd jéj się podoba), to wtedy, przyznać muszę, wszystko ustaje i wtedy żadna klasa poddanych nie jest pewną swego mienia. (Wielka prawda!). Gdybyśmy kiedy mieli mieć ministerstwo Bebla, cóżby powiedziało ono wtedy o tém stósowaniu praktykowanych dziś zasad. Gdyby wtedy istnieć miał jeszcze Warcin i Schönhausen, to mogłoby ministerstwo to powiedzieć, są to dobra, które opierają się naszym planom i dla tego musimy ich właściciela wywłaszczyć i pozostawić mu do woli, czy chce zamieszkać w Hamburgu, lub téż w inném miejscu.

(Brawo! bardzo trafnie! w centrum i na ławach polskich.)

Jest to ta sama myśl i jeżeli szlachta w Westfalii stanie się niewygodną — a była już nią raz — wtedy powie się jéj: Użyjemy kilku milionów marek, ażeby was wywłaszczyć; idźcie do Holandyi, Ameryki lub téż do Kamerunu. Muszę wyznać, że wzdryga się na to dusza moja, kiedy to słyszę. Gdzież szukać wtedy w Niemczech, lub w kraju pruskim bezpieczeństwa prawnego? (Wielka prawda! w centrum.) Rozważymy poszczególne środki, jakie nam zostaną zaproponowane, i wydamy o nich nasz wyrok, ale dzisiaj nie można nad niemi obradować.

Wyganiajcie żywioły szerzące w dzielnicach polskich niespokojności i agitacye, ale wyganiać takich, którzy się z nami żyli, za nas krew przelewali i pozawierali związki rodzinne, to przejmuje oburzeniem i zgrozą. Zasady chrześciańskie potępiają takie tłumne wydalania. Kanclerz bronił tego rozporządzenia jako pod względem politycznem niezbędnego, i twierdził, że Polacy mogliby się nam stać w razie wojny niebezpiecznymi. Minister spraw wewnętrznych podał dawniéj wcale inne powody. Rządom zagranicznym podano za powód zmianę stosunków językowych i wyznaniowych; ale w takim razie musianoby tłumne wydalania nakazać nad Renem, w Westfalii i Hanowerze.

Zagraniczne rządy mają się niby zgadzać na to postępowanie. Rzecz mi się zdaje więcéj, niż wątpliwą. Inaczéj przynajmniéj mówi prasa rosyjska i listy dochodzące nas z Polski, inaczéj śpiewają nasi kupcy, którzy się żalą, że zerwano z nimi wszelkie stosunki. Takie przeto motywa nie zdołają tego kroku wytłomaczyć. Niech nam rząd przedłoży więcéj materyałów i dat statystycznych, abyśmy się w nich mogli rozpatrzeć. Może nam p. minister zakomunikuje rozporządzenie, nakazujące oszczędzać protestantów i prawosławnych. Prasa téj rzeczy nie wyjaśniła, a w parlamencie reprezentanci rządu nie stawili się. Zkądże się więc poinformować? Nie, mojém przekonaniem jest, że tu chodzi o stawienie zapory prądowi katolickiemu.

Chcecie wyłączyć Polaków od zakupywania dóbr w ziemiach polskich. Dażże się to pogodzić z duchem konstytucyi? Pan kanclerz dał nam obraz rozwoju stósunków polskich od roku 1815. Wypadki te należą do historyi. Ale czyż teraźniejszość jest wierném powtórzeniem przeszłości. Według mego przekonania ci Panowie (wskazuje na Polaków) są ludźmi spokojnymi. Póki nam nie wypowiedzą jawnéj wojny, trzeba ich traktować jako obywateli i poddanych pruskich. Przelewali oni krew w sprawie naszéj. Czyśmy już zapomnieli, jak 18 pułk z księdzem Simoonem, idącym naprzód z krzyżem, zdobył szańce düpelskie? Jakichże cudów dokazywał V korpus armii podczas wojny austryackiéj?

Czegoż nie dokonali Polacy we Francyi? I tacy ludzie mają być zdrajcami, złymi poddanymi? Taka to nasza wdzięczność? Powiedziano tutaj, że Prusy zawsze się starały porozumieć z Austryą. Czyż traktat z Włochami i sojusz z jenerałami Klapką i Garibaldim należy do takich porozumień? Doprawdy zdumiewać się należy na to, cośmy już przeżyli i czego byliśmy świadkami. Nie pokrywajmy patryotyczną emfazą oburzających niesprawiedliwości. Póki istnieć będzie swoboda słowa, póty znajdą się mężowie, co prawdę bez ogródki mówić będą, nie lękając się dyktatury. Kto ufa w przemoc i siłę, niech jéj użyje i uważa, jak daleko z nią zajdzie. Póki parlament szedł z kanclerzem, póty wszystko było w porządku, a uchwał jego nie kwestyonowano, choćby tylko zapadały większością jednego lub dwóch głosów.

My wrogowie cesarstwa, którzy wywędrować możemy, według zdania pana kanclerza, przyznaliśmy mu dwa razy bardzo znaczne podatki, raz co najmniéj 130 milionów, które teraz o wiele wzrosły, a drugi raz w roku zeszłym także znaczne sumy. (Głos z lewicy: Niestety!) O tém atoli nie chcę dziś mówić, bo toby mnie odwiodło od przedmiotu głównego. Pozwolę sobie atoli postawić pytanie, czy ci, co na takie wydatki na rzecz państwa się godzą, co biorą z tego powodu na barki swe niepopularność, zasługują na takie traktowanie, na taką nazwę, jakiéj dziś kanclerz użył? (Bardzo trafnie!) Gdym w roku 1879 o tych sprawach referował i przyczynił się do przyjęcia ceł, wtenczas byłem wielce cenionym mężem — dziś popadłem w niełaskę. (Ożywiona wesołość.)

MPanowie! Powiem Wam, że wartość takiéj miłości poznaje się dopiero wtenczas, gdy człowiekiem zaczną pomiatać. (Oklaski!) Tyle chciałem powiedzieć panu kanclerzowi, którego atoli usilnie proszę, aby nam, jeżeli nie tutaj, to przynajmniéj w „Nordd. Allg. Ztg.“, wyjaśnił to, coby ewentualnie uczynić zamierzano. Jeżeli parlament w dzisiejszym swym składzie nie jest złożony w myśl pana kanclerza, to wystarcza jedno pociągnięcie pióra, a pójdzie do domu i proszę wyraźnie pana kanclerza o to. (Żywe oklaski. — Poseł Rickert: I my o to prosimy! Pomyślniéjszéj sposobności do tego nie będzie. Jeżeli atoli tego zrobić nie chce a z mężami, którzy obecnie w skład parlamentu wchodzą, chce obradować, natenczas niechże ich w należyty sposób traktuje, bo ci posłowie mogliby niezawodnie także innej chwycić się taktyki; panowie z lewicy przecież nie są także w ciemię bici. (Wesołość.) Musimy bliżéj poznać te pogróżki, — a przy otwartości, jaką kanclerz tutaj sobie przypisuje, przy odwadze, jaką okazuje, a która tu taki poklask znajduje, winien uznać jako godne z jego charakterem, że należy otwarcie wystąpić, abyśmy wiedzieli, na jakiéj drodze się znajdujemy.. Takie ogólne fantazye nie zdołają na nas zrobić wrażenia. Upiorów nie lękam się. (Huczne oklaski.)

Wracam do punktu, z którego właściwie bylibyśmy wyszli, gdyby pan kanclerz nie był łaskaw się tu zjawić — za co mu wyraźnie dziękuję — wracam do mowy p. Rauchhaupta.

Posiedzenie dzisiejsze jest, zdaniem mojém, jedném z najbardziéj interesujących, w których uczestniczyłem, gdyż połączona armia konserwatystów i narodowo-liberałów, to stronnictwo środkowe, lub jak je wczoraj nazwałem, stronnictwo Eynerna, robi dziś ewolucye w ogniu pod okiem wodza. (Huczne oklaski.) *Grande bataille* — brzmieć będzie depesza — *grande victoira* — (Ponowna wesołość). Sprawa ta posiada obecnie rzeczywiście poważną stronę, która będzie jasną, gdy panom powiem, co mi o genezie tego wniosku opowiadano. (Słuchajcie! słuchajcie! po lewicy.) M. P., nie mogę was zapewnić, czy się czasem w jakim punkcie eie pomylę. W każdym razie słyszałem to od osoby wiarogodnéj. Otóż gdy w parlamencie sprawa wydalań wzięła znany obrót, zjawił się mówca programowy z Heidelbergu, b. prezydent miasta Miquel z Frankfurtu (Pański przyjaciel — z ław narodowo-liberałów) — mój przyjaciel, lecz nie w téj sprawie, co nie jest naganą; przeciwnie pokaże się, jakie mąż ten ma znaczenie, mianowicie dla panów (do narodowo-liberałów). Wypracował on projekt do wniosku, który mógłby tu w sejmie być postawiony jako wniosek przeciwny, a, jak mi mówiono, wniosek ten przedłożony został kanclerzowi (Wesołość) i został od niego łaskawie przyjęty. Następnie poszedł do prewodyrów Ennecerusa i Eynerna i pospołu obradował z nimi, a rezultatem tych narad była jednogłośna uchwała, że należy elaborat ten przedłożyć innym frakcyom. (P. Eynern: Czego wszystkiego ten człowiek nie wie! — Wesołość.) Czy pan, panie Eynern, zechcesz przeczytać ten pierwotny projekt Miquela? (Mówca pokazuje jakieś pismo. — Wesołość.) Ja tego z powodu krótkiego wzroku uczynić nie zdołam, musiałem to szybko spisywać, gdyż wyjaśnienia, jakie mi podawano, następowały szybko po sobie. Możem się w niektórych punktach pomylił, tobyś pan mógł to zrektyfikować. Ale panowie ze stronnictwa niemiecko-konserwatywnego, mianowicie pp. Rauchhaupt i Minnigerode, z którymi traktowano, byli za liberalni (Wesołość), z tego powodu nadano wnioskowi brzmienie przystępniejsze i łagodniejsze. Kto to zrobił, tego nie wiem. Mówią, że p. Hammerstein, lecz tego na pewno nie twierdzę. Że panowie wolno-konserwatyści pod przewodnictwem dr. Wehra — znanego tępiciela Polaków — na to się zgodzić musieli, tego się można było z góry spodziewać. Takim sposobem przedłożono nam wniosek ze strony tego skombinowanego stronnictwa, a widzieliśmy, że właściwie kanclerz usiłowoł go lepiéj bronić, jak p. Rauchhaupt. Jest to przecież, jeżeli to, com słyszał, jest prawdziwe, jego dziecko adoptowane. W taki to sposób układają się dziś wnioski nowego stronnictwa i teraz dopiero panowie zrozumiecie zupełnie to, co p. Eynern powiedział, że nie należy przedkładać wniosków, chyba po porozumieniu się z rządem, (Wesołość.)

Co do konserwatystów, to ubolewam, iż ich w tém towarzystwie widzę. Wielce się atoli raduję, że w łonie ich panowały pewne skrupuły, że wśród nich znaleźli się mężowie, którzy zdobyli się na odwagę, i powiedzieli „n i e.“ Czy do końca w tém przekonaniu wytrwają, to się dopiero okaże. Pytam się, czy słyszał kto kiedykolwiek, iżby niezupełnie wyjaśnione skazówki o nowych przepisach uważano za dostateczne i z góry się na nie zgadzano? Czy kto słyszał, aby na te cele stawiano bez ograniczenia środki do dyspozycyi? Słyszę, że jeden z panów, którego wielce szanuję, powiada, że tak się nie postępuje.

Daléj nie wiem rzeczywiście, co znaczy nr. 2 waszego wniosku. (Bardzo trafnie! w centrum). Pan kanclerz powiedział wam przecież, a jeżeli nie wiecie, co to kosztuje, — to zapytajcie kolegi Miquela, który wam to z pewnością obliczy, bo jest dobrym finansistą. Nadto mamy już półurzędowe usprawiedliwienie wszystkiego tego, cośmy dziś usłyszeli, w czasopiśmie, wydawaném przez p. Schmollera, dokonane przez jakiegoś wiedeńskiego docenta prywatnego czy uczonego, związącego się Randow, którego niezawodnie z powodu jego elaboratu powołają do Berlina. (Wesołość). Słyszę już, jak dr. Wehr przy obradach nad budżetem wniesie o utworzenie katedry nadzwyczajnéj dla niego. Suma to znaczna nieokreślona, a z tego, cośmy z ust p. kanclerza słyszeli, możemy już dziś wnioskować, na co użyte będą dochody z monopolu od gorzałki. (Oh! oh! po prawicy. Bardzo trafnie! w centrum). Tak, tak, M. Panowie, to przecież konieczne! — Słyszę, że mówią, iż p. Miquel jest znakomitym finansistą, możeby był i znakomitym ministrem spraw wewnętrznych. I p. Bennigsen był także tutaj, — lecz więcéj mi o nim nie powiedziano. A gdyby kolega Eynern był przeczytał pismo, którem mu pokazywał, toby był się przekonał, że w owym wniosku znajdowała się nadto nagana dla byłego i teraźniejszego ministra spraw wewnętrznych. — Widoczeém jest, żeście panowie tego nie chcieli, ale tak jest rzeczywiście. Bo to, co się obecnie dzieje w prowincyach, o których tu teraz mowa, działo się pod ich okiem i za ich zezwoleniem. Nie wiem, czy można im zarzucić niedopatrzenie się, tego nie twierdzę, przeciwnie sądzę, że działali zupełnie poprawnie. Ale ci, co uchwalają takie wnioski, którzy uchwalili wniosek Miquela, dają ministrowi Puttkamerowi bezpośrednio naganę. A kanclerz potępił w mowie swéj z gruntu, choć nie wprost p. Puttkamera, to przecież dawniejsze rządy. (Głos z prawicy: On był także w tym rządzie!)

Na to panom odpowie niezawodnie kanclerz sam, jak to uczynił już przy rozprawach nad walką kulturną: „Byłem tego zdania, że tam powinno nastąpić pewne ograniczenie, ale w tych wszystkich drobnostkach nie mógłem brać udziału, bo miałem co innego do czynienia; były wielkie sprawy zagraniczne do załatwienia, nie mógłem się zajmować takiemi drobnostkami, musiałem to pozostawić koledze Falkowi i reszcie kolegów.“ — Tak panom odpowie. Atoli bardzo mi jest przyjemne, że czegoś podobnego tu nie ma, bo za żadną cenę nie chciałbym, aby panu Puttkamerowi takiéj nagany udzielono. Wniosek więc Miquela, jak go odtąd nazywać będę (bardzo dobrze! w centrum), jest czemś monstrualném i coś podobnego nie zaszło dotąd w historyi parlamentów. Ciekawym, jak następni mówcy usprawiedliwią to, co wymyślili. Godzić się na środki, których nie znamy, uchwalać pieniądze na to bez definicyi i ograniczenia — oto robota tych panów, których lud tu przysłał w celu pomniejszenia ciężarów, pod któremi lud się ugina. (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum). Gdybyśmy tu uchwalili pieniądze w wymaganéj wysokości, to z pewnością obok monopolu na gorzałkę będziemy musieli uchwalić monopol na tytoń, bo będziemy musieli postarać się o źródła na zaspokojenie innych pozycyi, które przez uchwałę owych kwot ucierpią. O tém nie ma wątpliwości. Uchwalić to, czego tu żądają, znaczy rozrzucać pieniądze. (Bardzo trafnie! w centrum) a do tego ręki przyłożyć nie mogę. Co będzie trzeba uczynić, to, powtarzam, zbadamy gruntownie po przedłożeniu projektów. Zaczekajcie i wy do tego czasu. — Nie pojmuję wcale waszego pospiechu. Tu chyba coś innego w grę wchodzi — co dla nas jest zagadką. Czyście się musieli gdzie indziéj usprawiedliwiać, żeście się związali na takie postępowanie przecko Polakom i katolikom? Nie wiem — ale cała sprawa wydaje mi się dotychczas dziwną. Zupełnego wyjaśnienia nam nie dano . . . (P. dr. Wehr: Będę się starał sprawę wyjaśnić). Pan zazwyczaj wiele robisz hałasu. Ja nie mogę nic pojąć, bo dotychczas nie dano nam żadnych wyjaśnień, co musi nastąpić przy dalszych rozprawach. Cokolwiek atoli się stanie, i my wkroczymy tam, gdzieby na drodze nielegalnéj, niedozwolonéj wypierano żywioł niemiecki. Atoli zawsze pamiętać będziemy o tém, że wszyscy ci, co się znajdują pod berłem pruskiém i żyją pod opieką konstytucyi pruskiéj, mogą i muszą żądać obrony, a jeżeli w naturalnym biegu spraw tu i owdzie nas wyprzedzili, to nie będę ich w ten sposób oskarżał.

Mam ja niezłomną nadzieję, że Polacy ponownie nam przyślą żołnierzy, jak ów pułk 18, którzy z pogardą śmierci wdarli się na szańce pod Düpplem, a nadto walczyć będą pospołu z nami w przyszłych wojnach, jakie nam możliwie są przeznaczone. Pan kanclerz mówił sam o tém. Słyszę pewne powątpiewania, powtarzam więc, że mówiłem o dwóch kategoryach Polaków, o Polakach, poddanych pruskich, i o Polakach napływowych.

Co do ostatnich. powtarzam ponownie, należy dowieść, że roszczę wygórowane pretensye do owego terytoryum i naszych środków i chętnie w takim razie głosować będę, iżby do kraju nie wpuszczano iżby i tych wydalono, którzy przeciw prawom występują, którzy agitują w niedozwolony sposób. Lecz nigdy przenigdy się nie zgodzę na wypędzanie położnic i dzieci — i nigdy nie nazwę takiego postępowania słusznem. (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum. — Śmiech po prawicy.)

M. P. o takich wypadkach przeczytano nam w parlamencie, (zaprzeczenie po prawicy) — aleć panowie o tém nic nie wiecie. Zażądajcie od ministra spraw wewnętrznych, iżby wam skreślił to, co zaszło. — Skreśliłem to wszystko, aby się nie nazywało, iż nie chcemy bronić żywiołu niemieckiego. I my go bronimy, ale środkami prawnemi i sprawiedliwemi, lecz nie bezprawiami, bo w bezprawiu zawsze uledz będziemy musieli. (Brawo w centrum i u wolnomyślnych — sykanie po prawicy — ponowne brawo w centrum.)

(W czasie ropoczęcia poprzedniéj mowy robi kanclerz sobie notatki, rozmawia z min. Gosslerem i wychodzi z sali.)

M i n. G o s s l e r. W obecnéj chwili chodzi rządowi o sprostowanie jednego szczegółu mowy Windhorsta. P. preopinant powiedział był, że zwinięcie wydziału katolickiego w ministerstwie oświaty nastąpiło dla tego, że się obawiano, aby oczy katolickie nie zajrzały do akt ministerstwa oświaty. Rzecz się ma całkowicie przeciwnie. Braknie owszem wielu akt i dokumentów, które ten wydział ministerstwa miał w swém posiadaniu. (Słuchajcie!) Nie znane nam też liczne pertraktacye, które komisarze tego wydziału prowadzili osobiście z biskupami, tak iż nieraz sam musiałem biskupów prosić o potrzebne informacye. Jest to przecież jawną tajemnicą, że ten wydział umiał zluźnic węzły, jakie go łaczyły z wielkim organizmem wszechministerstwa, że umiał korzystać z każdéj sposobności, i z pominięciem ministra i podsekretarza stanu wydawać rozporządzenia, i że potrzeba było na to wieloletniéj walki, zanim się udało zapewnić ministrowi, resp. podsekretarzowi stanu, takie stanowisko, jakie mu się słusznie przynależy. Co się tyczy polskiéj propagandy, mogę ze sprawozdania, w którém w r. 1871 zachodnio-pruski radzca ziemiański (śmiech na prawicy) mówi o postępach polonizmu w Prusach Zachodnich, udzielać cokolwiek wiadomości.

Po śmierci przeszłego Biskupa chełmińskiego, kapituła katedralna w Pelplinie rozmyślnie dążyła do stłumienia niemieckiego duchowieństwa i zapewnienia przewagi polskiemu językowi w szkole, kościele i rodzinie. Jedném z najgłówniejszych zadań było obsadzenie probostwa i dziekanii katedralnéj polskimi duchownymi, Mówię tu szczególnie o probostwie, gdyż jest to godność, któréj obsadzanie, jak wiadomo, przysługuje we wszystkich prowincyach Najjaśn. Panu. Nominacya Polaków na te urzędy duchowne była tak uderzającą, że można ją tylko w ten sposób wytłómaczyć, iż ówczesny kierownik wydziału katolickiego umyślnie pojechał do Pelplina, ażeby zawrzeć umowę z Biskupem. Wszystko to dowodzi, że mimo okazanéj przez rząd życzliwości przy ustanowieniu téj dykasteryi przyszło w końcu do tego, iż wydział ten zupełnie się wyemancypował z pod organizmu ministerstwa oświaty i z biegiem czasu wykształcił się na władzę, która nie broniła praw, czyli jura circa sacra władzy świeckiéj w obec Kościoła, lecz praw Kościoła w obec rządu. P. E y n e r n zaręcza Windthorstowi, że zarysu wniosku nie przedłożono poprzednio kanclerzowi. (Smiechy!) Jeźli tak było, dobrze się stało, bo narodowcy zawsze trzymać będą z kanclerzem przeciw Windthorstowi. P. W i n d t h o r s t odpowiada Eynernowi, że pojmuje jak to narodowców boli, że rzecz się wykryła. Panu ministrowi zaś łatwo obwiniać mężów, którzy się nie mogą bronić, bo ich tu nie ma. Wszakże byli jego podwładnymi, czemuż im nie wytoczył procesu dyscyplinarnego?

Min. G o s s l e r. Nie podobna temu panu wytoczyć procesu, gdyż w r. 1876 poszedł na odstawkę i, o ile wiem, żyje jako prywatny człowiek i nie jest od rządu zawisłym. Pan Dr. S z u m a n. P. prezes ministrów widział się spowodowanym wspomnieć me nazwisko i napomknąć, że jestem niemieckim renegatem. Z oburzeniem odpieram ten zarzut i nie chcę tu scharakteryzować tego rodzaju braku przyzwoitości. Tradycye rodzinne moje dowodzą, że zawsze się przyznawaliśmy do narodowości polskiéj, i ja też nigdy jéj się nie zaprę. P. E y n e r n. Według zeznań p. Windthorsta przyniesiono mu do domu cudzą własność; nie odrzucił jéj, lecz skorzystał z niéj, (śmiechy w centrum). P. W i n d t h o r s t. Nie ma tu wcale mowy ani o osobistéj, ani o cudzéj własności. Nie było to też na papierze, ale mocno to cieszy mnie, że wiem o tem. Niech mi z resztą p. Rauchhaupt udowodni, w jakim punkcie moje twierdzenie nie zgadza się z prawdą. Prasa o tem się rozpisywała, i przekonany jestem, że z czasem więcéj wyjdzie na jaw... Pan minister ciężkie rzucił oskarzenie na p. Kraetziga i mówi, że tradno go dosięgnąć. Kto papiery urzędowe niszczy, które mu powierzono, ten podlega karze kryminalnéj.

Rzecz to niesłychana, aby minister miotał takie podejrzenia na męża, który mu pod względem zacności i uczciwości w żadnym punkcie nie ustępuje. (Brawo

w Centrum. Syczenie na prawicy i u narodowców.) Min. Gossler: Dyrektor katolickiego wydziału poszedł na odstawkę i to stanowiło dotkliwą i wystarczającą karę dyscyplinarną. Com powiedział, przy tem stoję i żadne wołania ani krzyki nie zwiodą mnie z mego toru. P. Rauchhaupt: Służę p. Windhorstowi do osobistéj rozmowy, jeżeli zechce uchylić zasłonę indyskrecyi, z któréj skorzystał. Dr. Windhorst: Nie uchylę ani rąbka. Powiedziałem wam fakta, sprostujcie je, jeśli mylne. Wszystkie te wybiegi dowodzą, żem prawdę mówił. Tak mi rzecz wystawiono i wierzę temu co mi powiedziano, bezwarunkowo.

— Dalszy ciąg rozpraw odroczono do jutra. Koniec o godz. 4.

Przeciw wnioskowi zapisali się do głosu z frakcyi centralnéj dr. Windhorst i Porsch, z wolnomyślnych Rickert, Richter i Haenel, z Koła polskiego posłowie: ks. dr. Stablewski, dr. Szuman, Wierzbiński, Magdziński, ks. dr. Jażdżewski, Kantak, ks. Ostrowicz.

Za wnioskiem zapisało się 14 posłów miszmaszowych, pomiędzy nimi Wehr, Enneccerus i obydwaj Tiedemannowie.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 28 stycznia.

Pos. 35. Pocz. o $1^1/_4$ Na początku obrad wniosek p. Junggreena dotyczący równouprawnienia języka duńskiego i niemieckiego w sądownictwie północnego Szlezwiku. Wnioskodawca powołuje się w dłuższej mowie na argumenta przytoczone w zeszłych latach i wypowiada nadzieję, że jego wniosek teraz przychylniéj przyjętym zostanie. P. dr. Hartmann (kons.) oświadcza, że to samo ustępstwo, które komisya parlamentalna okazała dla wniosku o używanie języka polskiego, gotowa uczynić i dla duńskiego, ale daléj ani na krok nie pójdzie. P. Gueber (Alzata) przemawia za wnioskiem; wie bowiem z własnego doświadczenia, jakie to sprawia trudności i zawikłania w procedurze sądowéj, jeźli strony z sędzią nie zdołają się porozumieć. P. Francke (nar.) przemawia przeciwko wnioskowi, który w jego rozumieniu sprzeciwia się rzeczywistym interesom ludności północno-szlezwickiéj. P. Graeve przemawia za wnioskiem i w dłuższym wywodzie daje smutny obraz stosunków zachodzących w W. Ks. Poznańskim, żaląc się, że danych Polakom uroczystych poręczeń nie dotrzymano (Mowę Szan. Posła podamy w całości późniéj).

P. Francke radzi nie oddawać wniosku komisyi, lecz rozpocząć nad nim rozprawy wraz z wnioskiem Polaków w drugiém czytaniu na posiedzeniu plenarném. P. Richter: (do porządku obrad) „Ponieważ pan Kanclerz co dopiero w sejmie groził wyraźnie parlamentowi zamachem stanu, jeśli będzie się zajmował polityką obstrukcyjną i odrzuci monopol wódki, wnoszę przeto o odroczenie posiedzenia ze względu na ważne rozprawy toczące się w łonie drugiego ciała prawodawczego.

Wniosek poparto. P. Richter. „Wątpię, czy izba jest zdolną do powzięcia prawomocnéj uchwały.“ Rezultatem imiennego wywoływania członków jest stwierdzenie obecności 179 posłów. Izba przeto nie może powziąść uchwały. Marszałek wyznacza następne posiedzenie na piątek o godz. 2 (pon. obrad: wniosek Junggreena, etat.) Koniec o godzinie $3^3/_4$.

Wczorajsze rozprawy.

W chwili w któréj po Poznaniu rozlegał się cichy jęk boleści na wiadomość, że Wielkopolska traci ukochanego Arcypasterza, i że na stolicy św. Wojciecha ma zasiąść z woli Stolicy św. Pasterz, którego dotąd nie łączyły z nami te węzły, jakie zdaniem naszem Biskupa i dyecezyą łączyć powinny. — w téj saméj chwili w sejmie pruskim rozlegały się przeciw nam słowa kanclerza, groźby nowych środków przeciw polskości, a nawet i szyderstwa wysyłające szlachtę polską do Paryża i Monako.

Prosimy czytać referat!

Wśród przepełnionych trybun — na jednéj z nich był nawet książę Henryk, drugi syn następcy tronu, toczyła się ta szermierka na słowa między Bismarkiem a Windthorstem. Z Polaków zapisało się do głosu 7 — ale tylko poseł Szuman dostał się do osobistéj wzmianki.

Gdy Bismarck wszedł do sali cały misz-masz rządowy powstał na jego uczczenie — niektórzy nie ośmielili się nawet więcéj siadać!

Bismarck groził, że rząd mógłby właściwie za 100 milionów talarów wywłaszczyć szlachtę polską i posłać ją do Monako — ale tymczasem zadowoli się kolonizacyą Niemców na zakupywanych w drodze dobrowolnéj dobrach polskich, wysełaniem Polaków urzędników i wojskowych do Niemiec, gdzie wnet możnaby ich zniewalać do żenienia się z Niemkiniami.

Nadto zapowiedział środki przeciw **obstrukcyonistom w parlamencie,** i powiedział, że za **proklamacye, odezwy i obietnice królewskie nie dałby dziś ani szeląga.**

Ubolewał nad wolnością prasy i stowarzyszeń jaką wyzyskują dziś Polacy — gromił postępowców z r. 1863 i 1886, zarzucał im zdradę stanu i opowiadał wiele o tem, co zrobił dla Prus i Niemiec zwłaszcza od r. 1863.

Mowa ta trwała 2 godziny; podajemy zaledwie jéj szkic — jest ona dla nas pełna groźb ale też i uznania, na które bodaj czy zasłużyliśmy.

Windhorst osobiście zaczepiony przez kanclerza, mówił z właściwą siłą przekonania. Oświadczył, że cała jego wewnętrzna istota zadrzała słysząc słowo: „exproporcyacye“ i że zapytał siebie: co jeszcze zostanie dla Beblów i Liebknechtów, gdy przyjdą do władzy?

Silne wrażenie zrobiła ta część mowy, gdy wykazał, że projekt przeciw Polakom wypracował Miquel, że go kanclerzowi przedłożył, że Rauchhaupt i Einern pierwotny projekt zmienili — i gdy pokazał Izbie ów projekt pierwotny spisany na wielkim arkuszu! —

Konserwatyści siedzieli jak słupy soli — i żaden z nich nie śmiał przemówić a tem mniéj zaprzeczyć.

Piękni to reprezentanci ludu, którzy w porozumieniu z rządem piszą wnioski przeciw Polakom, na szkodę jednéj części ludności!

Pan Rauchhaupt przytaczał cyfry na dowód, że się Polacy za nadto mnożą — szkoda, że sobie nie przypomniał przy téj sposobności recepty jaką na takie nieszczęście zapisywali egipscy Faraonowie!

Rozprawy wczorajsze rzucają ponure światło na dzisiejsze stósunki — a mowa Kanclerza który od lutego 1881 r. nie był w Izbie poselskiéj, wniosek Izby Panów, mowa Rauchhaupta, słuzalstwo partyi misz-maszowych, oklaski bite hałaśliwie przy groźbach rzuconych na Polaków, wskazują dobitnie czego się spodziewać możemy!

Dziś rozprawy toczą się daléj.

Rozmowa z księciem Adamem Sapiehą.

(Dokończenie.)

Koresp. Co książę sądzisz o dążnościach i prądach, jakie się objawiają u nas w teraźniejszéj akcyi politycznéj?

Ks. Sapieha: Zadaniem naszém jest przedewszystkiém utrzymanie coute que coute obecnego ministerstwa. I to nie co do osobistości, w skład jego wchodzących, ale dla zasady, jaką ministerstwo to reprezentuje. W imię zasady: „nicht über den Partheien, aber ausserhalb den Partheien“ — łączymy się w jednolite stronnictwo; my Polacy, Czesi i tak zwana Rechtsparthei z małemi wyjątkami. Sojusz taki ma poważną racyą bytu. Jakiekolwiek bowiem przejawiają się wśród nas przekonania polityczne — mamy wszyscy jednakże to wspólne przeświadczenie, że wyrzekłszy się raz już wzajemnych tendencyjnych uprzedzeń do pojedyńczych składowych elementów Austryi, uwzględniając ze stanowiska czysto objektywnego wzajemne warunki bytu, zapewnimy sobie przez to samo o tyle znośną egzystencyę, o ile ona w ogóle na téj drodze osiągniętą być może. Sojusz z Czechami jest dla nas Polaków nie tylko rzeczą wielce pożądaną, ale wydaje się nam on przytém zupełnie naturalną wynikłością wzajemnego stósunku dwóch szczepów słowiańskich, wspólną drogą do wspólnego celu zmierzającą. Pragniemy rozszerzenia autonomii i spotykamy się w pragnieniu tém z Czechami na połowie drogi. Tym zaś, którzy z p. Plenerem na ucisk plemienia niemieckiego utyskują, możemy przecież powiedzieć: idziemy w przymierzu z Reichspartei — a to wszakżeż nie Polacy i nie Czesi! Co do sojuszu z klerykałami niemieckimi, to powiem to tylko: Dziś objawiają się wśród nich idee na wskroś tolerujące. Na tle ultrakonserwatywném i ultra-religijném dają się tu spostrzedz wyraźnie odcienia przychylnych koncesyi na rzecz postępu. Najbardziéj nie-liberalni wśród nich gotowi już są do ustępstw, nie chcą tylko tego, aby słowo ustępstwo w ich przytomności zbyt wyraźnie wymawianém było.

Koresp. Jakie jest zdanie księcia co do ugody handlowéj z Węgrami?

Ks. Sapieha. Węgry zajmują zgoła uprzywilejowane stanowisko wśród innych prowincyi monarchii austryackiéj.

Mam tu na myśli ekonomiczne stanowisko Węgier — a nie poruszam już wcale politycznéj roli Węgier w akcyi zagranicznéj. Otóż ekonomiczna preponderencya Węgier tak jest nieproporcyonalną (tak ją słusznie nazwać można), że bądź co bądź, koncesye na rzecz Cislitawii będą prędzéj czy późniéj niezbędne, a dadzą się one niemal do cyfer ograniczyć. — W ugodzie, w kwestyach agraryjnych, staną Węgry w daleko bliższym stósunku do Galicyi, niż Czechy. Wypływa to z natury rzeczy, boć przecie Węgry i Galicya to dwa kraje czysto rolnicze. Dla nas ugoda handlowa stała się kwestyą żywotną; kraj nas zubożały spodziewa się po niéj pomyślnego zwrotu w stósunkach swoich rólniczych, tak krytycznie zupełnym upadkiem zagrożonych.

Bez kwestyi téż dałoby się w drodze ugody wiele do podniesienia naszego dobrobytu osiągnąć i użyjemy bez wątpienia wszystkich wpływów i starań, aby przyszła do skutku. W Galicyi dopiero teraz, gdy ugoda z Węgrami stała się kwestyą piekącą, poczęto się na seryo nad preponderencyą Węgier zastanawiać i dopiero teraz poznano całą doniosłość tajemniczéj polityki w obec Rumunii, zalewającéj nas importem zboża i bydła — tak jakbyśmy tego sami na zbyciu nie mieli, jakby to nas z dniem każdym nie zbliżało do ruiny zupełnéj. Węgry oceniają politykę tę dawno i obawiają się jéj — to téż obawa ta — kwestya „der Grenzsperre“ — będzie bez wątpienia jedną z tych groźnych przeszkód na drodze do ugody, o którą się układy rozbić mogą.

Koresp. Jak się książę, jako znakomity znawca stósunków południowo-słowiańskich, zapatruje na awanturę bułgarską i wojnę serbsko-bułgarską?

Ks. Sapieha. Politykę orientalną nazywam po prostu, ale dobitnie: „eine Oesterreich aufgeworfene Politik!“ Nie jest ona dzieckiem naszéj monarchii i nie stworzyli jéj bynajmniéj nasi politycy. — Polityka ta jest prawdziwém: „le jeu au plus fain“ — ale w grze téj nie my okazaliśmy się najzgrabniejszymi. Przyniosła nam ona tylko takie zdobycze, jak okupacya Bośnii i Hercegowiny i sojusz z Serbią po wojnie rosyjsko-tureckiéj! — Księcia bułgarskiego uważano w Austryi jako wiernego sługę Rosyi, nie dowierzano mu. Ale czemuż wtedy, gdy młody, ambitny książę Aleksander na własną rękę wyłamał się z pod przewagi rosyjskiéj, gdy go car opuścił, gdy mu pułk odebrał, gdy oficerowie rosyjscy opuścili szeregi bułgarskie, czemu i wtedy nie postarano się podać ręki młodemu wojownikowi, albo czemu przynajmniéj nie starano się burzy zażegnać? Byłby to przecież najprostszy sposób zdobycia sobie na południu zamiast jednego (Serbii) aż dwóch punktów oparcia. Leżało to w mocy naszéj, a jednak tego nie uczyniono. Sposobność dobra minęła niezużytkowana, a dziś — Risticz u steru...

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 27 stycznia.

(Wniosek w Izbie panów przeciwko Polakom.

(n.) Przesyłam wam nowy dowód szlachetności niemieckiéj; oto wniosek podany dzisiaj do laski marszałkowskiéj w pruskiéj Izbie panów:

„Izba panów zechce uchwalić:

Zważywszy, iż na mocy konstytucyi ciąży na państwie pruskiém obowiązek stawiania zapory wypieraniu żywiołu niemieckiego przez żywioł polski w niektórych wschodnich prowincyach monarchii;

i że przedstawiciele narodu mają prawo i obowiązek królewski rząd w dążeniu do tego celu skutecznie popierać,

oświadczamy,

że Izba panów stale królewski rząd popierać będzie w jego zadaniu ubezpieczenia w owych prowincyach stanu i rozwoju niemieckiéj ludności.

Berlin, 26 stycznia 1886.

(podpisy)

Dr. Dernburg, Kleist-Retzow, Hr. Moltke, Książę Hatzfeld-Trachenberg, Baron Tettau.

Zaden chyba z podpisanych nie wierzy w to, aby narodowość niemiecka miała być przez polską wypierana, lub uciskana; żaden nie zna nawet stósunków w naszych dzielnicach, ani praw, któremi nas sądzą — wszyscy podpisani zajmują w społeczeństwie niemieckiém wybitne, samoistne stanowisko, któreby ich powstrzymać było powinno od ślepego serwilizmu dla woli jednego człowieka. A jednak dali się zaprządz do tego rydwanu tryumfatora smutnych dni naszych. Widocznie nie tylko poczucie słuszności, ale i poczucie własnéj godności wygasło w sercach wielu ludzi.

NIEMCY.

* Berlin, d. 28 st. Z izby sejmowéj bawarskiéj. Na interpellacyą Koppa w sprawie monopolu wódki odpowiedział minister finansów: Projektowi jeszcze dotychczas rada związkowa stanowczéj formy nie nadała. Porusza on się na polu, względem którego przysługują Bawaryi prawa odrębne. Rząd podda jak najściślejszéj rozwadze projekt monopolowy, tak niesłychanie ważny pod względem finasów rzeszy, poszczególnych krajów, korporacyi gminnych i gospodarstwa rólnego. Jeśli rzeczony projekt z obrad rady związkowéj i parlamentu wyjdzie w takim kształcie, iż zaprowadzenie jego w Bawaryi będzie pożądaném lub konieczném, w takim razie rząd pomny na poręczenie dane w traktatach wersalskich nie zaniecha wprzódy zapytać sejmu, za nim zda głos zgadzający się na zaprowadzenie monopolu.

— W pruskim etacie oświecenia umieszczono także kwotę wyznaczoną na założenie katedry budowy okrętów przy szkole technicznéj w Berlinie. Dotychczas wykładali ten przedmiot inżenierowie cesarskiéj admiralicyi pozaobowiązkowo. Zainteresowanie się jednak tym czteroletniego kursu wymagającym fachem wzrosło do tego stopnia, że uważano za potrzebną erekcyą osobnéj katedry.

— Ze statystyki samobójstw w Prusach. „Stat. Corr.“ powiada, że dotychczasowe obliczenia policyi, władz górniczych, kolejowych i wojskowych nie były dostateczne. Porównanie dat przez specyalną statystykę zyskanych z kartami zejścia, wygotowanemi przez urzędy stanu cywilnego, dały ten uderzający rezultat, że oprócz stwierdzonych przez specyalną statystykę 4984 samobójstw zaszło jeszcze 1187, czyli że suma ogólna wynosiła 6171. Pomiędzy samobójcami odebrało sobie życie 4933 mężczyzn, 1238 niewiast; 3828 (czyli 82 procent) samobójstw nastąpiło przez powieszenie się, a 1238 (20 proc.) w skutek utopienia się. Przy 5015 samobójstwach zdołały władze podać powody, chociaż nie wszystkie są zupełnie pewne i zasługujące na wiarę. Ważne są rezultaty co do ilości samobójstw przypadających na różne miesiące. Publiczność błędnie mniema, że największa ilość samobójstw przypada na ponury listopad. Tak nie jest. Ludzie obeznani z tą materyą twierdzą, że liczba samobójstw wzrasta w ciągu roku z wznoszeniem się słońca, i dowodzą, że w lecie najwięcéj kończy w ten sposób, w zimie zaś z rzadka zachodzą takie przypadki. Dowodzi tego statystyka r. 1883. Największa liczba samobójstw przypada na maj (660), na czerwiec (633), w kwietniu zaszło ich 631, w czerwcu 583, w listopadzie 428, w styczniu 413, w grudniu 384, w lutym 380. Dziennie więc przypada w listopadzie 14,3, w grudniu 12,4, w kwietniu 20,4, w maju 21,3.

— Hamburska firma Woermanna, posiadająca na brzegu zachodnio-afrykańskim a w szczególności w Kamerunie kilka faktoryi i własną komunikacyą parowcową z tą okolicą, każe budować trzy nowe parowce o ciężarze 1750 ton w celu powiększenia téjże komunikacyi.

— Wydziały rady związkowéj przyjęły dnia 26 bm. projekt bawarski, wyłączający wagony kolejowe i lokomotywy od konfiskaty, i są widoki, że plenarne posiedzenie zgodzi się na ich wniosek. Niezadługo przedłożony on zostanie i parlamentowi.

— Przy drugiém czytaniu etatu rzeszy wniósł p. Sattler następującą rezolucyą: Parlament prosi rządów związkowych, aby rozważyły, czy i jak z uwzględnieniem uprawnionych interesów gmin usunąć należy pokrzywdzenia ztąd powstające, że pensyonowanym oficerom i subalternom wojskowym rang niższych po przejściu do służby cywilnéj okrawaną bywa emerytura wojskowa, którą nawet niekiedy całkowicie tracą, i poleca postarać się o to, aby przy późniejszém emerytowaniu w służbie gminnéj zaliczano im lata, które odsłużyli w wojsku.

— Na proboszcza przy katedrze kolońskiéj jest podobno dezygnowany wyższy radzca szkólny w krajach koronnych ks. dr. Berlage.

— W materyi technicznego wykształcenia lekarzy w szczepieniu ospy uchwaliła rada związkowa na posiedzeniu dnia 18 czerwca 1885, aby kandydaci nauk lekarskich w czasie wykładów klinicznych uczyli się także i techniki szczepienia ospy, i aby każdy lekarz, który chce się trudnić szczepieniem ospy czy to prywatnie, czy publicznie, udowodnił poprzednio, że uczestniczył przynajmniéj w dwóch terminach czynności wakcynacyjnéj i rewakcynacyjnéj, i że pozyskał potrzebne wiadomości dotyczące nabywania i przechowywania limfy; w egzaminach lekarskich baczyć odtąd należy na znajomość techniki i praktyki szczepienia. W celu wykonania téj uchwały rozporządził minister oświaty, aby z początkiem latowego półrocza r. b. dano kandydatom medycyny sposobność do słuchania wykładów techniki wakcynacyjnéj i wszczepiania i odbierania limfy zwierzęcéj.

— Kelnerzy w Kolonii zaprotestowali u władz przeciw zaprowadzeniu w kilku restauracyach usług żeńskiéj, a nie wskórawszy nic, wnieśli zażalenie do samego prezesa naczelnego. Ale i od téj instancyi nie mogą się spodziewać pomyślnéj odpowiedzi, gdyż i kobietom służy „prawo do pracy“, a jeśli ich zachowanie będzie przyzwoitém, żadna władza im wzbronić nie może szukać utrzymania, gdzie im się tylko takowe nadarzy.

ROSYA.

* Urzędnik rosyjski, Koltowski, oskarżony o sfałszowanie urzędowych dokumentów, za pomocą których zabrał znaczną kwotę pieniężną, umknął z więzienia śledczego do Szwajcaryi. Rząd rosyjski dowiedziawszy się o miejscu pobytu, zażądał od Szwajcaryi wydania fałszerza. Koltowski aresztowany w skutek tego w Bernie, oświadczył atoli, że należy do stronnictwa nihilistycznego, a dokumenta owe nie sfałszował w interesie własnym, lecz dla dobra swojéj partyi. Na téj podstawie uważał się za przestępcę politycznego i domagał przytułku. Równocześnie wymienił on nazwiska kilku nihilistów, z którymi rzekomo utrzymywał stósunki. Rada związkowa wskutek zeznań tych zarządziła śledztwo, aby się przekonać, czy Koltowski istotnie należy do nihilistów. Ze śledztwa tego rząd rosyjski naturalnie niezadowolony, bo albo wcale nie, albo przynajmniéj nie tak prędko dostanie Koltowskiego w swoje ręce. — W samym Petersburgu rozwinęła policya tajna w ostatnim czasie szczególniejszą działalność, by pochwycić kilku rewolucyonistów, o których przybyciu do stolicy doniesiono. Jednego z tych przybyszów pochwyciła policya podobno w sam nowy rok. Mniemany nihilista kwaterę swoję obrał wprost naprzeciw Aniczkowskiego pałacu, rezydencyi cara i na mieszkaniu tém został aresztowany. Wskutek tego aresztowania uwięziono następnie więcéj osób. O liczbie aresztowań różni różnie podają. Podobno uwięziono w ogóle 8 do 10 osób — z tych atoli tylko dwie osoby przytrzymano, resztę zaś zaraz uwolniono.

Kiermasy na Warmii

napisał

B. Wiarosław.

Warmia, najmłodsza córka szlachetnéj Macierzy polskiéj usadowiona na żyznéj glebie starosławiańskich Prusinów, — mieści dwie przeciwne sobie narodowości w szczupłych granicach swoich: polską i niemiecką, z których ostatnia po zwycięstwie albo raczéj radykalnem wytępieniu pogańskich Prusinów przez hardy Zakon krzyżacki przybyła tudotąd za pośrednictwem warmijskich biskupów, ówczesnych panów kraiku naszego, z całéj prawie niemieckiéj ojczyzny, szczególniéj z Lubeki i Szlązka, pierwsza zaś z wschodniéj Polski, szczególniéj z ziemi Jadźwingów i Mazowsza. Obie te narodowości przedziela naturalna granica — wielki las, ciągnący się nieprzejrzanem prawie pasmem od Świętéjlipki do Gietrzwałdu, któreto miejscowości, dwanaście mil od siebie odległe równie słyną z cudów i wspaniałych świątyń, wystawionych na cześć Najświętszéj Maryi Panny, a stoją jakby silne, niewzruszone posterunki na ostatnich krańcach katolickiéj Warmii.

Ów las — w pojedyńczych swych częściach różnie przezwany — był niegdyś ogromny i mieścił w swem dzikiem łonie żubry, dziki, niedźwiedzie, wilki, jelenie, oprócz licznego zwyczajnego zwierza; dzisiaj, znacznie przerzedzoy i poniszczony, słabe już tylko zdoła wykazać ślady dawnéj swéj strasznéj wielkości. Począwszy od nadleśnictwa Sadłowa między polskiem miastem Biskupcem a niemieckiem Reszlem, napotykamy po lewéj stronie tego lasu czysto polską ludność (w Surmówce, Stanslewie, Bredynku, Stryjewie), po prawéj niemiecką (w Samlack, Kabienen, Kellen), w środku zaś jak w Ołrach, Bocianowie, Bąsiu, w kolonii Łabusze, Wólce itd. mięszaną; lecz z łatwo do wytłumaczenia sobie przyczyn obecnie przeważnie niemiecką.

Daléj rozłącza las polski Biesowo i Biesówko od niem. Feistimme i Kekitten, a leśnictwo Rytybady, Zerbuń i Kierztanowo od Bürgersdorfu i Zyborka. Następnie dzielą pomniejsze laski: polskie Lamkowo od niem. Derca, Tęguty, od Fleminga, Tuławki od Eschenau, Spręcowo od Unterkapkeim, Bukwałd od Rosengartu, Jonkowo od Steinbergu, Bałąg od mięszanych Szatstr. i niem. Kokendorfu w pobliżu rzeki Pasargi.

Naturalna ta granica dzieli Warmię na dwie nierówne części: na większą niemiecką z powiatami brunsberskim, licparskim i reszelskim (nie całym) — i mniejszą polską z powiatem Olsztyńskim i jedną trzeciu powiatu Reszelskiego, otoczoną z trzech innyeh stron polską ludnością mazurską. Rzeka Pasarga tworzy w całym niemal swym biegu (od Gryźlin, Gietrzwałdu do Brunsbergi) granicę między ludnością katolicką a protestancką.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z posiedzenia walnego Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Dreznie, odbytego na dniu 4 stycznia 1886 r.

Wobec 18 członków i 2 gości zagaił prezes K. posiedzenie walne wygłoszeniem porządku dziennego, wzywając według przyjętéj formy członków zarządu do zdania sprawy z czynności za czas od 1 października 1885 do 1 stycznia 1886 r.

W myśl czego wywiązał się zarząd ze swego zadania, przedstawiając obraz następujący:

Posiedzeń odbyło Towarzystwo w ubiegłym kwartale 11 zwyczajnych i 1 walne, na których prócz spraw bieżących i ustnych pogadanek czytali członkowie a mianowicie: Górski, Konopacki, Jarosławski, Sosiński, Korach, Hierowski, Raczyński, Czosnowski, różne zajmujące ustępy z „Dziennika Poznańskiego“, „Biesiady Literackiéj“ i „Przyjaciela“.

Do ważniejszych zaś odczytów zaliczamy nader starannie opracowany odczyt członka W. Raczyńskiego „O wynalazku i fabrykacyi papieru“.

W ostatnich czasach wprowadzono w życie ustne rozprawy o stósunkach i braku rozwoju przemysłu rodzinnego; kwestye te dość ożywczo poruszyły ducha przemysłowego i dały sposobność członkom do wyjawienia swego poglądu na stan rzeczy.

Stan kasy Towarzystwa wynosi blizko 1000 marek, z tych znajduje się w Banku Ludowym w Sremie 900 marek, reszta w kasie rezerwowéj.

Biblioteka Towarzystwa posiada według najnowszego ukompletowania 950 tomów dzieł różnych treści a przeważnie wybitniejszych autorów, prócz rozmaitych broszur i duplikatów, z których ostatnie na propozycyą prezesa przeznaczono młodemu Towarzystwu Przemysłowców Polskich w Lipsku.

Wprowadzona w życie kasa oszczędności prosperuje również dość ożywczo a mamy nadzieję, że w letnich miesiącach przy lepszym zarobku nada członkom więcéj sposobności do uchronienia ciężko zapracowanego grosza.

Nadmienić wypada, iż prócz prac wewnętrznych, także i na zewnątrz starało się Towarzystwo działalność swą rozwinąć. Chcąc bowiem odpowiedzieć drugiemu zadaniu swego

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 24.

Sobota 30 stycznia 1886.

celu, podjęło Towarzystwo opiekę nad przechodniami polskimi potrzebującymi wsparcia, a którzy nie mając w Dreznie żadnego punktu oparcia, zmuszeni byli pukać do bram prywatnych, narażając siebie i ofiarodawców na przykre położenie. Wystósowana przez prezesa w myśli téj odezwa, wnet doznała wszechstronnego nie tylko godnego uznania współczucia, lecz również szczerego poparcia ze strony wspaniałomyślnych Rodaków.

W krótkim bowiem czasie wpłynęło do kasy ubogich 143 marek, z których obecnie znajduje się w kasie po pierwszych wydatkach 111 marek 35 fen.

Co do trzeciego zadania, t. j. wspólnéj zabawy, urządziło Towarzystwo staropolskim zwyczajem w wilią Bożego Narodzenia wspólną kolacyą, następnie w dniu 29 listopada obchodziło Towarzystwo uroczystość 16 rocznicy swego istnienia; jak zwykle, tak i przy tych sposobnościach bawiono się nader mile a zgodna harmonia przebijała się w duchu całego Towarzystwa.

Co do wewnętrznéj organizacyi postanowiło Towarzystwo ulepszyć dotychczasowe ustawy swoje. Ażeby zaś członkom dać sposobność składać swe fotografie na pamiątkę Towarzystwa, sprawiono album dość obszernych rozmiarów.

W skład zarządu w nowem ćwierćroczu wchodzą ci sami członkowie, a mianowicie: prezesem p. Komendziński, kasyerem p. Szmydt, bibliotekarzem p. Ganasiński, sekretarzem obrano w miejsce p. Górskiego, który dla braku czasu urząd złożył, p. Wł. Raczyńskiego.

Członków liczy Towarzystwo obecnie 30, pochodzących przeważnie z zaboru pruskiego.

Posiedzenia odbywają się w każdy poniedziałek wieczorem w sali Towarzystwa „Restaurant Bavaria“ Schössergasse nr. 1. Goście mile widziani.

Drezno, 10 stycznia 1886.

Komendziński,
prezes.

Sprawozdanie Roczne Towarzystwa dla Polek w Berlinie z r. 1885.

Towarzystwo nasze na początku ubiegłego roku liczyło 60 Członków czynnych i 2 honorowych, nowo przybyło Członków 19. lecz powodu nie uczęszczania byłych członków na posiedzenia lub zawiadomienia Zarządu, dla czego nie przybywają na takowe pomimo nawoływania, zmuszony był Zarząd znaczną liczbę skreślić z listy Członków tak iż na rok b. liczy Towarzystwo 52 Członków czynnych. Posiedzenia swe odbywa co Niedzielę przy Niederwal ul. 11 o godz. 8 wieczorem. Posiedzeń odbyło się 48 zwyczajnych 2 kwartalne 1 półroczne 1 roczne. Odczyty bywają wygłaszane na każdem posiedzeniu przez Kuratorów jako i Członków; do liczby wypada nam zaliczyć Wielebnego ks. Enna, który się gorliwie zajmuje miejscowemi Towarzystwami za co mu składamy serdeczne „Bóg zapłać, oraz Wiel. Bar. Grevemu, który był tak łaskaw zapoznać Towarzystwo nasze za ludami Słowiańskiemi z nad Bałkanu.

Zabaw miało towarzystwo cztery: Rocznicę założenia Towarzystwa, Bal maskowy, Wycieczkę i Wieczorek tańcujący oraz fantową loteryą na rzecz biednych rodzin miejscowych. Biblioteka nasza liczy 150 dzieł w 164 tomach. Pism abonuje Towarzystwo: „Tygodnik Belestrystyczny i Naukowy, „Gwiazdę“ i „Orędownika“ za pół ceny. „Gazetę Warszawską,“ „Kłosy“ i „Tygodnik Ilustrowany“ przysyła nam wielebna Pani Lasocka z Lechlina. „Bluszcz„ abonuje dla Towarzystwa: nasz Szanowny Członek honorowy Dr. Robiński, za co wszystkim Dobroczyńcom staropolskie „Bóg zapłać.“ Na przyszłe półrocze został obrany Zarząd z następujących Członków. Przewodnicząca: Pani Szymańska zastępczyni: pani Słaba, sekretarka panna B. Trawińska, zastępczyni pani Czachowska, kasyerowa pani Eyfert, kasyerowa kasy chorych pani Thül, bibliotekarka panna Karólanka, ławniczkami wybrane zostały: panie Zymmermann, Czajkowska i Zborowska. Kurator jest pan A. Marcinkowski, zastępcą M. Gulcz.

Zarząd.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 29 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował w imieniu rzeszy zwyczajnego profesora, dr. Kaibela w Gryfii, profesorem zwyczajnym wydziału filozoficznego w uniwersytecie sztrasburskim.

* **Wystawa obrazów W. Gersona** a mianowicie: „Zamordowanie Przemysława“ i „Bez nadziei“, w pałacu hr. Działyńskich, otwartą będzie jeszcze tylko do niedzieli włącznie. Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Teatr.** Jutro po raz drugi komedya: Nasze Paryżanki i po raz pierwszy jednoaktowa komedyjka z francuskiego: Rozwiedźmy się.

W niedzielę: Hrabina Cosel.

W poniedziałek komedya Sardou: Dora.

W czwartek na benefis p. Feldmana kratochwila ze śpiewami: Robert i Bertram, czyli dwaj złodzieje. W rolach tytułowych występują pp. M. Trapszo i Feldman.

* **Wczoraj** przybyła ze Ślązka do Poznania wygnana z granic monarchii pruskiéj staruszka 104-letnia, z zamiarem powrotu na Aleksandrowo do Królestwa.

* **Z Pogorzelicy** donosi główny urząd celny, że przedwczoraj wynosił tam stan wody 2,04 m. — wczoraj 2,06 m.

* **Kościan.** Z dniem 1 października rb. zawakuje posada tutejszego burmistrza.

* **Wronki.** W Wronkach zawiązało się po długich staraniach Towarzystwo Przemysłowe. Na początek zapisało się 21 członków. Jest nadzieja, iż w krótce przynajmniéj jeszcze raz tylu członków wstąpi.

Dobrze by było, gdyby osoby wyższe stanowisko w społeczeństwie zajmujące, przyczyniły się do rozwoju tego tak nam dziś potrzebnego Towarzystwa, bądź to wstępując jako członkowie, bądź też ofiarując się z odczytami.

Posiedzenia odbywają zię co Niedzielę wieczorem w lokalu p J. Krzyżankiewicza.

* **Slub.** W kościele farnym w Toruniu. pobłogosławiony został dnia 26 b. m. związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Tomaszewskim z Poznania a p. Maryą Gardzielewską, córką właściciela folwarku z pod Kowalewa. Obrządku kościelnego dokonał miejscowy ks. proboszcz Schmeja.

* **Kłosy** w ostatnim numerze zawierają fototyp z rysunku J. Kossaka do powieści Sienkiewicza „Potop,“ przedstawiający „Kompanionów Kmicica.“

* **Lwów.** P. Leon Syroczyński, sławny inżynier krajowy we Lwowie, otrzymał od króla belgijskiego za udział w wystawie antwerpskiéj, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

* **W Wydziale** języków wschodnich, który, jak donosiliśmy, organizuje się w Berlinie — zaproponowano katedrę ziomkowi naszemu, Duszukowi, zamieszkałemu w Derbencie, znawcy języka perskiego.

* **Środek na ślepotę.** Akademia medyczna w Paryżu zajęta jest obecnie badaniem nader ważnego odkrycia, dokonanego przez dr. Emila Martin, członka fakultetu medycznego w Marsylii. Odkrycie to ma umożliwić niewidomym sztuczne odzyskanie siły wzroku zapomocą aparatu platynowego zastępującego działanie jakie wywiera światło na ciemnię optyczną oka. Ponieważ wprowadzenie podobnego aparatu do oka nie jest bynajmniéj bolesne i odbywa się drogą czysto chirurgiczną, uczone ciało medyczne spodziewa się pomyślnych rezultatów z odbywanych obecnie prób. Ostatni zeszyt czasopisma francuskiego Illustration zamieszcza oprócz obszernego artykułu, traktującego o tem ważnem odkryciu — rysunki oka zaopatrzonego w podobny aparat platynowy.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 30go stycznia św. Ludwika.

Wschód słońca o godz. 7 minut 48. Zachód o godzinie 4 minut 40.

TELEGRAMY.

Petersburg, 29 stycznia. Z powodu obiegających po prasie wiedeńskiéj i berlińskiéj pogłosek, pisze „Journal de St. Petersbourg“, że nie odkryto żadnego spisku, ani też nie znaleziono bomb i rewolwerów; tajna drukarnia i wyszłe z niéj rzekome odezwy są płodem wyobraźni korespondenta.

Petersburg, 29 stycznia. „Praw. Wiestn.“ podaje wiadomość o odkrytych w r. 1885 w „prywiślańskim kraju“ zamiarach szerzenia socyalno-rewolucyjnéj propagandy pomiędzy robotnikami. W Warszawie i innych większych miastach rosyjskich, gdzie wielka część Polaków zamieszkała, utworzyły się gminy socyalno-rewolucyjne. Gminy te wysyłały delegowanych do warszawskiéj rady opieki nad robotnikami; osobny sąd miał sądzić zatargi pomiędzy robotnikami a chlebodawcami wydawając wyrok w formie przestrzeżeń — a nawet wyroków śmierci.

Po przyaresztowaniu naczelników rozpadła się organizacya gmin. Z gruzów jéj powstało kilka kółek, które tworzyły kierujące grupy rewolucyjne, a te przybrawszy sobie do pomocy reprezentantów warstw roboczych i t. z. komitety robocze, stały się podstawą „Proletaryatu“ socyalno-rewolucyjnego komitetu.

Zbrodnicza czynność związku dała powód do śledztwa, w skutek którego oskarżono około 200 osób, a z tych 29 przywódzców przekazano sądowi wojennemu. Inni zostali oddani pod sąd i karę administracyjną w myśl przepisów ordynacyi sądowéj.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Echa muzycznego i teatralnego,** wydawanego w Warszawie wyszedł z druku nr. 121 i zawiera: Henryk Jarecki (z portretem) przez Bronisława Czerwińskiego. — Maskarada, wiersz Mefista. — Kronika krakowska przez Wilhelma. — Monumenta musices sacrae in Polonia przez Aleksandra Polińskiego. — Jadwiga, opera Henryka Jareckiego przez B. Czern. — Trupa francuzka, liryczno-dramatyczny rysunek. — Pomiędzy nami, romans przez Schubina. — Przegląd dramatyczny: „Bezczelni“, komedya E. Augiera. — Galerya sylwetek teatralnych: XVI Jan Lasalle przez Bemola. — XVII Paweł Dieudonné przez Mefista. — Spór o własność utworów Fryderyka Chopin'a. — Kronika: (Teatr. — Muzyka. — Sztuki plastyczne. — Rozmaitości. — Nekrologia). — Repertoar.

Dodatek nutowy: „Anna“, walc z operety „Nanon“ przez R. Genée'go.

* **„Wieczorów Rodzinnych“**, tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 4 wyszedł z druku i zawiera: Zwaliska zamku łuckiego (z drzew.) — Piosnka druciarza przez Helenę Bojarską. — Prawdziwe bogactwo, powieść przez autorkę „Reginki“ (b. d.). — Gawędy podsłuchane u niemnowéj fali przez M—a. — Turkomani (z drzew.). — List do przyjaciółki. — Ziemia ognista, przygody podróżników na morzu i lądzie przez Mayne-Reid'a (ciąg dalszy). — Łamigłówki i rozwiązania. — W dodatku: Bańki z mydła (z drzew.). — Mama wszystko umie przez Gabryelę Puzyninę. — Michałek, sprawca wypadku. — Przygody nieposłusznéj Adelci, tłómaczyła z angielskiego L. T. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów. — Ogłoszenia. — Dodatek książkowy: Przygody młodego chłopca w szkołach z francuzkiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 stycznia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. Bąk z Czerniejewa, Rogoziński z Zalesia, Mendel z Sumina, Koehne, Schmalr i Konus z Berlina, Mayer z Bambergu, Karweg z Barmen.

(6)

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, dnia 28 stycznia.

Przy dzisiejszem dalszém ciągnieniu czwartéj klasy 173 król. pruskiéj loteryi klasowej padły następujące wygrane:

(Numera, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

1 72 84 (1500) 136 44 47 57 202 14 31 34 45 49 (3000) 315 90 (300) 435 46 82 583 (300) 649 93 922 93 (300) 99 **1**067 87 113 82 84 (3000) 240 44 53 77 300 10 48 420 (550) 54 92 (300) 523 716 31 (300) 853 70 920 27 31 43 46 78 (300) **2**045 47 131 (300) 59 306 (300) 19 62 449 56 91 97 506 25 95 610 825 32 40 (300) 85 917 60 95 97 **3**062 110 84 270 (300) 324 81 423 84 502 645 80 (300) 972 **4**070 (300) 101 25 37 47 289 303 16 27 53 (300) 57 74 405 10 36 55 70 548 50 76 (300) 83 (1500) 669 747 95 815 30 903 34 68 **5**136 41 54 74 204 (3000) 300 60 448 565 683 731 53 75 801 (1500) 55 58 993 **6**077 86 109 12 24 86 230 37 382 90 405 (300) 28 60 97 (1500) 530 38 93 98 623 37 711 814 (1500) 58 916 24 42 80 96 **7**009 54 181 305 7 11 65 (300) 477 520 601 76 726 42 61 93 914 (300) 54 56 **8**094 183 223 53 69 417 37 56 60 93 502 14 24 650 714 27 59 89 881 989 **9**002 25 410 14 29 (300) 55 335 72 (3000) 402 (3000) 35 88 518 37 (1500) 43 33 743 77 809 976.

10085 89 94 142 264 74 89 348 70 99 444 574 601 36 64 713 38 (3000) 806 11 55 (300) 983 **11**017 23 57 70 (3000) 72 222 352 (1500) 91 426 (300) 67 92 (550) 513 27 30 40 67 83 610 57 90 798 917 18 68 (300) **12**014 35 127 240 76 341 67 426 539 89 749 94 98 840 58 (550) 63 907 31 35 (300) 91 **13**095 110 (1500) 18 56 69 215 85 394 96 448 92 529 51 92 618 49 97 758 81 830 53 73 (300) 81 861 90 (3000) **14**025 52 60 61 226 36 45 78 321 (300) 45 407 23 37 (300) 65 522 27 (300) 48 79 606 8 712 934 **15**015 92 112 (300) 46 48 (300) 89 (300) 210 (300) 82 327 28 400 5 18 69 98 669 70 90 796 818 916 (3000) 41 42 **16**040 76 125 50 53 209 45 78 315 492 564 611 23 76 80 793 (300) **17**032 42 55 114 22 (550) 59 221 332 (550) 50 78 469 95 535 84 641 (550) 61 79 705 17 804 13 901 29 76 (550) **18**052 74 (550) 169 88 217 (1500) 324 27 34 (550) 44 (300) 77 511 45 48 613 (3000) 61 873 (300) 945 87 **19**028 91 (1500) 164 (300) 94 216 49 (550) 60 67 334 441 582 600 9 753 99.

20001 24 57 239 66 365 38 480 507 (1500) 29 650 69 84 715 26 829 (300) 91 (300) 981 89 **21**002 (550) 142 93 94 219 44 94 95 96 371 85 447 85 541 64 98 601 12 26 (300) 52 779 93 (300) 98 877 943 (300) 73 **22**041 88 121 201 39 325 37 77 419 31 44 (300) 531 (1500) 58 (300) 83 (550) 609 24 98 867 **23**011 26 45 53 96 120 64 90 253 88 93 334 40 546 89 642 (3000) 93 (300) 96 793 869 900 **24**055 70 109 (300) 75 93 (1500) 98 99 200 55 95 (1500) 320 (300) 33 70 92 412 82 501 36 77 (300) 669 74 (1500) 706 813 941 52 (6000) 61 98 **25**012 13 15 (300) 148 57 218 92 97 312 581 653 760 (1500) 899 **26**032 57 63 162 79 202 28 (550) 62 73 (15,000) 353 62 445 75 78 534 40 635 37 47 77 731 82 828 80 947 58 67 (1500) 88 **27**032 69 105 (3000) 74 294 354 77 80 532 38 72 85 633 38 53 59 68 86 721 54 81 916 22 **28**046 74 108 32 (3000) 48 61 74 220 24 62 (300) 68 74 (550) 306 22 431 503 (550) 38 91 742 (1500) 48 818 918 68 **29**073 (550) 75 (300) 99 400 14 21 32 209 43 45 348 (300) 69 427 83 514 25 (300) 49 601 33 52 90 28 719 75 830 45 99 945.

30168 210 51 308 22 64 92 433 94 509 67 641 61 84 733 93 801 (300) 17 26 44 83 938 47 63 83 **31**001 146 60 71 234 60 323 47 401 70 (1500) 88 526 (300) 51 66 67 649 61 71 (300) 721 33 873 907 (300) 73 **32**030 41 105 13 29 40 214 455 523 30 68 99 (3000) 689 727 (550) 861 **33**023 80 94 (300) 121 221 48 86 441 532 76 92 611 50 756 (550) 914 23 40 57 84 89 **34**014 33 47 89 290 352 78 79 425 (300) 59 73 573 98 631 98 769 70 76 (3000) 856 960 64 **35**161 248 (300) 53 (300) 60 (550) 307 48 448 522 60 87 603 (300) 23 99 796 806 29 906 50 **36**015 122 73 244 300 (300) 12 48 440 74 (550) 530 48 78 96 (550) 697 729 880 99 (3000) 982 **37**047 129 32 71 (1500) 245 316 23 (300) 27 97 416 34 96 551 613 58 96 712 55 76 96 805 57 58 83 97 861 67 **38**104 15 23 70 387 90 (6000) 430 (300) 504 27 72 633 51 729 97 806 56 77 87 934 84 (1500) **39**029 46 58 81 236 (550) 38 41 52 92 414 (300) 17 49 62 63 70 (300) 519 20 604 758 (550) 60 86 886 (300) 907 43.

40042 (550) 68 (300) 110 12 63 76 78 208 48 92 99 317 470 549 65 626 39 218 858 96 945 46 88 (550) **41**026 88 (550) 216 19 43 304 63 87 405 22 43 63 548 53 70 93 (300) 663 (3000) 701 6 53 66 69 89 821 991 **42**025 134 57 223 25 99 358 77 402 39 527 62 617 894 (300) 939 (1500) **43**059 (550) 63 72 102 40 45 212 80 (3000) 307 55 416 43 45 48 (300) 94 518 (1500) 61 (300) 74 607 22 (1500) 25 30 (300) 61 (550) 96 (3000) 735 844 **44**005 37 50 91 (300) 108 259 85 87 88 320 74 98 432 521 (1500) 678 809 921 55 **45**122 (300) 79 244 336 (550) 410 24 560 636 65 (1500) 701 81 920 907 49 **46**050 57 68 78 128 246 (1500) 78 310 68 85 95 401 (550) 11 13 514 32 38 52 61 68 80 (550) 641 742 56 864 89 956 **47**120 (1500) 36 46 63 (1500) 91 271 331 443 562 615 37 715 22 (550) 23 855 95 933 34 73 **48**031 41 49 117 21 36 244 79 353 401 (300) 23 84 505 40 82 84 650 57 (300) 70 91 764 809 (300) 41 941 **49**012 42 146 (3000) 875 81 446 49 66 79 507 86 93 636 (300) 53 788 815 (300) 66 820 37 (550) 54 67.

50013 (300) 67 95 136 42 203 6 63 328 51 (300) 455 73 605 724 804 77 937 (300) 46 81 (300) **51**072 123 49 68 212 26 57 90 (1500) 93 98 359 95 442 43 81 96 517 19 41 71 620 31 81 756 69 910 59 **52**005 (550) 53 102 17 (1500) 33 52 75 344 (550) 74 (550) 485 99 500 12 (6000) 49 620 77 99 733 (300) 841 93 930 **53**117 88 259 (1500) 326 58 79 407 10 35 504 40 (300) 611 83 86 844 85 938 44 **54**067 142 297 360 82 407 24 59 80 96 97 (300) 533 75 600 702 17 849 63 934 43 67 (3000) **55**081 85 94 117 (300) 82 205 12 302 14 86 444 91 522 743 90 (1500) 806 (300) 8 (300) 929 (300) 46 **56**057 131 42 68 (550) 319 21 34 (300) 59 60 (1500) 93 94 438 57 (300) 91 594 640 708 801 43 50 77 905 **57**031 42 47 62 (550) 258 76 77 586 601 22 (300) 66 84 901 85 **58**030 32 92 (300) 126 44 (550) 50 81 204 (1500) 76 98 316 (550) 27 35 57 59 96 422 34 78 (300) 504 30 (300) 48 606 11 (300) 73 81 716 29 60 75 77 88 822 88 963 64 74 83 **59**013 47 75 108 59 (550) 246 361 420 523 24 45 66 (300) 623 715 73 82 90 829 35 54 (1500) 977.

60053 143 202 391 477 82 568 70 74 (550) 624 (550) 64 84 85 780 856 905 19 (300) 86 **61**015 55 (550) 71 88 (300) 130 52 248 351 400 3 63 80 (300) 90 593 94 718 54 74 806 (550) 93 900 11 43 46 88 **62**005 (300) 84 316 73 412 51 54 (550) 90 519 686 758 880 83 (300) 90 (300) 97 **63**060 (300) 70 87 214 330 54 475 565 656 68 723 801 44 934 **64**047 70 74 115 24 (550) 77 360 92 427 36 (550) 514 64 (300) 89 91 99 668 717 38 48 52 (300) 77 90 866 71 84 **65**002 67 91 215 461 90 (1500) 574 604 8 77 753 79 82 (300) 818 55 (300) 920 (300) 94 (300) **66**072 113 15 22 98 218 78 302 25 38 48 74 520 622 93 97 (1500) 720 832 912 23 25 59 **67**022 47 155 264 73 74 390 (300) 422 28 31 73 93 639 758 968 92 **68**001 (1500) 207 (550) 344 78 470 528 (3000) 75 633 45 (300) 47 704 46 (300) 69 872 **69**069 148 69 (1500) 243 80 99 350 91 (300) 454 510 (3000) 609 28 57 70 (300) 84 763 858 64 (300) 935 85.

70064 72 92 (1500) 98 101 6 12 (300) 55 63 (300) 80 (550) 211 14 511 50 640 74 83 714 23 68 85 (3000) 91 814 58 97 922 **71**090 167 204 10 (300) 73 98 308 46 92 575 613 739 884 976 (550) **72**000 51 67 (300) 170 244 580 (550) 95 602 13 25 52 754 91 822 919 99 **73**322 91 435 67 74 77 (550) 508 (300) 641 49 (300) 741 94 886 963 **74**051 64 80 118 30 31 (3000) 86 212 27 48 343 49 66 82 443 85 543 47 71 681 818 89 98 955 94 **75**002 57 194 267 355 (3000) 57 69 490 510 22 703 (3000) 6 41 (1500) 824 43 986 (1500) **76**007 73 139 75 240 60 (550) 318 19 65 435 57 78 535 46 54 625 77 722 34 49 76 (1500) 853 58 (300) 70 (550) **77**116 80 232 339 93 408 633 48 52 763 64 868 (300) 90 93 (550) 98 906 (1500) 45 91 **78**016 32 80 94 214 64 356 57 68 (3000) 418 51 576 605 729 56 63 858 79 (1500) 911 39 42 83 97 **79**099 135 (550) 84 352 81 450 502 (550) 12 30 605 47 50 86 727 93 (300) 880 93 909 10 14 37 67 73 (300).

80065 195 245 (550) 462 99 597 (3000) 601 52 98 99 783 (300) 92 (300) 99 801 6 28 36 72 945 49 83 (300) **81**045 188 (550) 203 5 30 51 (550) 76 322 33 580 692 (1500) 721 41 81 (300) 865 924 (300) 29 51 58 **82**017 187 204 (300) 15 42 326 73 98 541 42 45 674 94 99 (1500) 700 83 855 945 (550) 85 (3000) **83**081 116 57 230 58 304 5 (550) 95 446 87 91 531 68 629 59 64 718 81 86 816 28 34 **84**071 74 85 150 58 88 222 32 45 63 77 308 19 93 442 73 80 587 655 64 (1500) 79 83 (1500) 94 787 841 49 65 989 (300) 98 **85**036 46 88 101 11 28 35 51 (300) 67 89 324 40 49 (1500) 86 (1500) 99 503 46 73 607 (300) 16 51 (1500) 57 717 24 96 (3000) 833 968 80 **86**010 52 54 153 78 237 79 317 409 32 (550) 560 601 2 39 77 784 856 (300) 76 904 32 43 90 94 **87**040 48 94 343 53 (300) 412 13 26 29 59 71 88 530 47 688 711 32 57 840 937 46 (550) 71 **88**025 40 74 (1500) 95 105 36 38 41 242 (300) 328 497 509 614 61 764 811 953 **89**001 (300) 6 (300) 22 29 69 108 271 312 442 (1500) 98 99 533 654 56 734 41 803 49 65 (1500) 996.

90019 59 (300) 187 (300) 204 26 302 36 85 424 524 37 (3000) 65 (300) 630 736 58 (3000) 91 891 98 916 27 78 **91**133 63 (300) 90 230 65 89 365 73 (300) 454 513 19 48 658 810 (550) 38 57 80 90 949 87 (550) **92**062 67 112 (550) 219 (300) 26 343 432 544 52 (1500) 53 654 (300) 714 27 28 87 808 (500) 17 61 955 59 60 87 91 **93**056 79 122 229 66 415 527 45 66 82 (300) 94 602 11 29 69 (550) 70 717 938 44 70 89 (1500) **94**137 55 (3000) 308 57 69 446 91 95 541 69 76 690 710 (1500) 95 837 900 (300) 95000.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 29 stycznia (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: odwilż.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— cent. styczeń 119,— płc., styczeń-luty 119. płacono, luty-marzec —,— płac., kwiecień maj — płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— ptr., styczeń 35,70 płac., luty 35,70 płac., marzec 36,30 płc., kwiecień 36,90 płac., kwiecień-maj 37,30 płc., maj 37.60 płc.. czerwiec 38,30 pł., lipiec 39,— płac. sierpień 39,60 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 35,40 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 29 stycznia 1886.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	14	70	14	10	13 60	— —
„ nowa . . - -	—	—	—	—	— —	— —
Żyto . . . . - -	11	80	11	50	11 30	— —
Jęczmień . . -	13	—	12	—	11 30	— —
Owies . . .	12	70	12	40	11 80	— —
„ nowy . .	—	—	—	—	— —	— —
Groch wrzący . - -	—	—	—	—	— —	— —
Kartofle . . . -	2	20	1	80	— —	— —
Łubin żółty . . -	—	—	—	—	— —	— —
„ niebieski - .	—	—	—	—	— —	— —
Rzepik zimowy	—	—	—	—	— —	— —
Rzep zimowy . -	—	—	—	—	— —	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 29 stycznia 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	14	30	13	90	14	—
	najn. -	—	—	14	10	13	70		
Żyto	najw.	13	—	12	20	11	80	12	17
	najn. -	12	50	12	00	11	50		
Jęczm.	najw. -	—	—	12	20	11	70	11	85
	najn. -	—	—	12	—	11	50		
Owies	najw. -	14	50	13	50	12	90	13	43
	najn. -	14	—	13	20	12	50		

	Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta za 100 kl	5	—	4	25	4	63
Słoma targana -	—	—	—	—	—	—
Siano -	6	—	4	75	5	38
Groch -	—	—	—	—	—	—
Soczewica -	—	—	—	—	—	—
Fasola -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	40	1	60	2	00
Wołowina kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha -	1	20	—	90	1	05
Wieprzowina -	1	20	1	—	1	10
Cielęcina -	1	20	1	—	1	10
Skopowina -	1	20	—	90	1	05
Słonina -	1	30	1	50	1	55
Masło -	2	20	1	60	1	90
Jaja za kopę	3	—	—	—	3	—

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano 20,000 litr., cena wypowiedziano 35.60, styczeń 35,60 mk., luty 35,60 m., kwiecień maj 37,20 marek, czerwiec 38,20 mrk., lipiec 38,80, w miejscu bez beczki 35,20 m.

Bydgoszcz, 28 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., piękna 143—145 m.. średnie gatunki 138—142 m., pośledna 130—136 m.

Żyto niezm., najdelik. 118—120 mrk., poślednie 115—117 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 124—130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115—122 mrk.

Owies w miejscu 120—126 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.25 m.

Wrocław, 28 stycznia 1886.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,—. styczeń 125,— płac., kwiecień-maj 1886 131,— żąd., maj-czerwiec 133,— żądano, czerwiec-lipiec 136,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 131,— żądano, maj-czerwiec 133,— żąd., czerwiec-lipiec 134.— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cen., w miejscu —,— żądano, grudzień 45,— żądano, kwiecień-maj 45,— żądano.

Okowita m. zm., wypowiedziano —,— litr. w miejscu —,— płac., styczeń 35,50 żąd., kwiecień-maj 37,50—60 pł., maj-czerwiec 38,— płacono, czerwiec-lipiec 38,50 płac., lipiec-sierpień 39,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 29 stycznia: żyto 125.00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk. rzep —,— m., oléj rzepiowy 45,—, okowita 35.50 m.

Ceny targowe z dnia 28 stycznia 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F
Pszenica biała	15	00	14	60	13	80	13	60	13	30	12	90
„ żółta	14	80	14	40	13	40	13	20	12	80	12	60
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	13	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	40	13	10	12	80	12	60	12	50	11	90
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 00 klg.	20	00	19	50	18	40
Rzepik zimowy „ „	19	50	18	80	18	20
Rzepik latowy „ „	22	50	20	50	19	—
Lnica . . . „ „	21	00	19	—	18	00
Siemię lniane „ „	25	—	23	00	20	50
Siemię konop „ „	17	—	16	50	16	00

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 29 stycznia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica słabiéj		Berlin, 29 stycz. 1886.	
kwiecień-maj	149,75	Galic. akc. k.	88,50
czerwiec-lipiec	154,75	Pr. consol. 4%	105,—
Żyto bez in.		Pozn. 4% listy z.	101,50
kwiecień-maj	132,50	Pozn. 3½% l. z.	98,25
maj-czerwiec	133,55	Pozn. listy rent.	102,80
czerw.-lipiec.	134,25	Austr. banknoty	161,25
Oléj rzep. spok.		Austr. renta złota	90,80
kwiec.-maj	43,80	Austr. losy 1860	118,50
maj czerw.	44,20	Włochy	98.60
Okowita słabo.		Rumuny	105,10
w miejscu	37,20	Ros. banknoty	199,70
stycz.-luty	37,60	Ros.-ang. pożyczk.	98,—
kwiecień-maj	38,40	Pol. 5% listy zast.	61,75
maj-czerwiec	38,70	Pol. lik. l. zast.	56,10
czerwiec-lipiec	39,60	Kredyty	496,—
Owies		Koléj państwowa	424,—
kwiecień-maj	127,—	Lombardy	214,50
Wyp.-żyta wsp.	—	Usposob. stałe.	
Wyp.-oko. kw.	10,000		

Szczecin, 29 stycznia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica słabo		**Okowita** potw.	
kwiec.-maj.	152,—	w miejscu.	36,—
maj czerwiec	154,—	kwiec-maj.	37,70
		czerwie-lipiec.	39,10
Żyto słabo		lipiec-sierpień	39,80
kwiec.-maj.	130 —		
maj-czerw.	131,—	**Petroleum**	
		w miejscu	12,—
Oléj rzep. niezm.			
styczeń	43,50	**Rzepik**	
kwiec.-maj	44.—	w miejscu	

Do dzisiejszego numeru „Kuryera Poznańskiego“ dodajemy prospekt (1516)

Poezye
Adama Mickiewicza
w taniem wydaniu
oraz
Katalog Biblioteki Mrówki

któréj wydawnictwa ze względu na dobór i taniość cen śmiało polecamy.

☞ **Skład główny** wymienionych w prospekcie dzieł i dziełek znajduje się **w Poznaniu w księgarni J. Leitgebra i Sp.** Należytość można także przesyłać w znaczkach pocztowych.

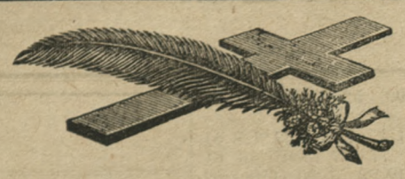

Dnia 29 b. m. rano zasnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach w 65 roku życia nasza najdroższa matka i babka ś. p.

Józefa z Lewandowskich
Wolińska.

Pogrzeb odbędzie się w Poznaniu z domu żałoby przy Wilhelmowskiéj ulicy nr. 2 w niedzielę dnia 31 b. m. o godz. 3 po południu.

(1517) W nieutulonym żalu pogrążone

dzieci i wnuki.

Dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj

już wyszły

Wskazówki i modlitwy JUBILEUSZOWE

na rok Pański 1886

wydał

Ks. Dr. Łukowski,

repetent seminaryum w Gnieźnie.

Cena 20 fen.

Książeczki téj po cenie wyżéj wymienionéj nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langego** w Gnieźnie jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), któréj szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis,** i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad amussim concordans). Oprawne z czerwonym brzegiem 6,00 — ze złoconym 6,50.

Konferencye duchowne, wypowiedziane u Panien Karmelitanek Bosych w Krakowie przez X. St. Spisa. Str. 144 8⁰ 2,40 mrk.

Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii przez X. Pelczara. Str. 128 8⁰ 2,00 mrk.

Rok Kościelny z ilustracyami, czyli Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne, tudzież wykład obrzędów kościelnych i całéj nauki chrześc. Str. 596 i CVIII. 800. 7 mrk.

Dyalogi św. Grzegorza, zawierające opisy życia osób świątobliwością znamienitych i o nieśmiertelności duszy. 8⁰ Str. XL. i 255. 5 mrk.

Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnéj przez ks. Marcińskiego. 8⁰ Str. XXII. i 536. 6.00 mrk.

O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem przez Piotra Skargę. 8⁰ Str. XXXII. i 292. 4,00 mrk.

Żywoty Świętych Skargi. Wydanie OO. Jezuitów. 12 tomików oprawnych w czterech. 12,00 mrk.

Święty Stanisław Kostka i Jego wiek przez ks. H. Koszutskiego. 2,50 m.

Pius IX. przez Villefranche z piękną ryciną. 8⁰ Str. 346. 2,50 mrk.

Praktyczne rady dla rodziców przez O. Secondo Franco S. J. 8⁰ Str. VIII. i 164 1 mrk.

Pamiątka Pierwszéj Komunii św. i Nauka o Sakr. Bierzmowania z dodaniem rad wytrwałości, oraz modlitw najużywańszych. Str. 336. Opr. 80 fen.

Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Liguorego. 50 fen.

Żywot Pana Jezusa Chrystusa przez B. Opecia. Wydanie 36. Str. 476. Opr. 1,50 mrk.

O ufności w Bogu przez Kard. Manninga. 60 fen.

O czci, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa przez ks. St. Spisa. 8⁰ Str. 86. 1 mrk.

Pastorałki i Kolędy przez ks. M. M. Str. 718. 2 mrk.

Żywot ks. Karola Dufriches Des Genettes. Str. 104. 40 fen.

Czterdzieści Nowen do Najśw. Panny Maryi przez ks. Siedleckiego. Str. 254. 50 fen.

Dzieje Reformacyi w Polsce przez ks. Jul. Bukowskiego. Tom I. 8⁰ St XVI. i 712, z mapą dyecezyi Krakowskiéj XVI. wieku. 10 mrk

azania na niektóre niedzielę i święta oraz przygodne. Oryginalnie napisane przez ks. Pawlickiego. 8⁰ Str. 370. 4 mrk.

Krtóki zarys historyi Kościoła katolickiego przez X. St. Cena 2,00 mrk.

W. Maszewskiéj dawniéj Łakińskiéj

skład materyałów piśmiennych i galanteryjnych

poleca (1465)

wielki wybór wachlarzy, mianowicie z piór, bombonierki w rozmaitym guście i cenach. — Wielki wybór **lampek przed obrazy święte** co dopiero nadeszłych z Paryża, również najprawdziwszą **Wodę kolońską.**

Poznań. Hôtel Rzymski. Poznań.

Polecamy

dobry chleb żytni

6 funtów za 50 fen. (1475)

w naszych składach: **Grobla 2, ul. Półwiejska 38.**

FABRYKA CHLEBA

Nowego Młyna parowego na Grobli.

Stacye Męki Pańskiéj

płaskorzeźba

nader starannie wykonane wraz z ramą poleca

M. Piotrowski,

Poznań, ul. Strzałowa 7.

Aby dostawa nie doznała zwłoki, upraszam uprzejmie o wczesne zamówienia. — Na żądanie przesyłam okazy obrazów lub rysunki tychże franco. (1460

Fruź-Wroniecka.

Poznano Cię obywatelu! — Konkludują że: żart suchy — głowa pusta. By Cię poznać w całéj pełni, proszę o więcéj. Koncept dobry dla b..... z profesyi. (1515)

Cyklop.

„Starsi bracia!“

czytajcie, rozpamiętujcie teraz dopóki czas:

Nasze stósunki

społeczno-polityczne

naszkicował z życia

Dr. Seweryn Robiński.

(Str. 216 i XII.)

Księgarnia Stuhr'a

w Berlinie. (1505)

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie

poleca wydane roczniki:

1882.	Wykład Ofiary Mszy św.	1,60
	Zabawa z Jezusem	0,10
1883.	Czyściec, **Rossignoli**	1,50
	Wysocki, Głosy serdeczne	0,20
1884.	**Opeć,** Żywot Pana Jezusa	1,50
	Ségur, Piekło	0,50
1885.	**Ks. Koszutski,** Chwalebny Żywot św. Wojciecha	1,50
	Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody	0,25
	Lekarstwo przeciw pijaństwu	0,10

Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy przedpłaciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Łukowski, Gniezno.** [322

Ogłoszenie przedpłaty.

85 fen.

za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna,** wydanie III. (323)

Przepłatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena **podwyższoną** będzie.

Na 10 egz. jeden w dodatku.

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie.

Ks. dr. Łukowski.

Radlauera

Czerwona apteka

w Poznaniu,

Stary Rynek No, 37.,

poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bezniebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.

2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.

3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya. usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.

4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.

5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.

6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.

7. Balsam rosyjski na odzięblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzięblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw łiszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Zakład przemysłowy
Wandy Karłowskiéj

Podgórna ulica nr. 12

przyjmuje w pracowni swéj zamówienia na wyprawy i drobniejsze roboty z własnego lub powierzonego sobie materyału, — znaczenie bielizny i robienie sukien podług najnowszego kroju; wykonuje wszelkie roboty spiesznie i po cenach umiarkowanych; poleca **płótna stołową bieliznę saską, bilefeldzką i ślązką** od najtańszych do najdroższych gatunków, **barchany, walisy, szyrtyngi, batysty, hafty, trymingi, koronki niciane i firanki**; chustki płócienne, batystowe z kolorowemi brzegami, fartuchy i kołnierzyki dla dzieci.

Zakład przemysłowy kształci uczennice teoretycznie i praktycznie w kroju bielizny i sukien; dla niezamożnych jak dotąd nauka jest **bezpłatną.** Kurs rozpoczyna się 15-go października a kończy 1-go lipca. (823)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

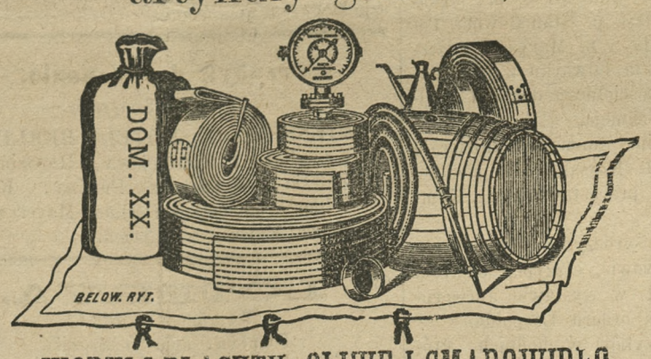

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

W myśl odezwy Szanownego Komitetu ku uczczeniu 25-téj rocznicy konsekracyi JE. ks. Arcypasterza naszego na Arcybiskupa Tebańskiego, upraszamy

Przewielebnych Duchownych

obu archidyecezyi, iżby ze względu na ugrupowanie albumu — co zabierze nie mało czasu — nie ociągali się z przybyciem do Poznania i w jak najkrótszym czasie pofatygować się zechcieli do naszego zakładu celem odfotografowania. (1487)

Nadmieniamy, że albumów pomniejszych, w których wszyscy Kapłani pomieszczeni będą, nabyć będzie można u nas za przystępną cenę.

Rivoli i Sp.

Nowy przemysł sądownie zastrzeżony.

Patent państwa niemieckiego.

Owoce w cukrze

zakonserwowane z naturalną świeżością w smaku, aromacie i powierzchności.

Osmażane owoce

gruszki, chinois, czereśnie, pigwy itd. Specyalność: osmażane kasztany z wanilią najdelikatniejszy produkt sztuki cukierniczéj.

Likiery francuzkie i niemieckie.

Adolf Moral,

Fabryka parowa francuzkich likierów i konserwów,

(1514) 23. Ulica śgo Marcina 23.

Stare wina węgierskie

dla chorych i rekonwalescentów na butelkach i gąsiorkach w różnéj cenie poleca handel win hurtowny (1489)

A. Pfitzner,

Poznań i Mad na Węgrzech, własne winnice.

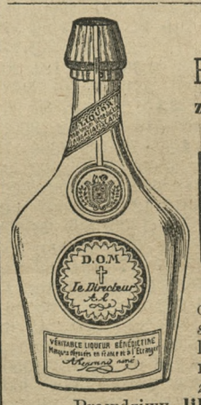

Destylacya Opactwa w Fécamp (Francya)

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI

znakomity, toniczny, pobudzający apetyt i ułatwiający trawienie.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
Alexandre aîné

Należy uważna to aby każda butel. była zaop. w czworograniaty etykiet z podp. jen. dyrektora ale i powierzchowność całéj butelki jest sądownie zapisana i zastrzeżona. Ostrzega się usilnie przed fałszowanym likierem i sprzedażą takowego, nie tylko ze względu na odpowiedzialność przed sądem *ale i z obawy przed złemi skutkami, na jakie zdrowie narażone być może.*

Prawdziwy **likier Benedyktyński** mają na składzie poniżéj wymienieni, którzy zoaowiązali się piśmienne fałszywego nie sprzedawać.

Jakób Appel, A. Cichowicz, W. F. Meyer i Sp., A, Pfitzner, S. Samter jr.

I. P. Beely i Sp., W. Becker, Emil Brumme, E. Feckert jr., T. Luziński (Hôtel de France), J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski. S. Sobeski, H. Wolkowitz, plac Wilhelm. 14, Mazurkierwicz w Toruniu, M. Siuchniński w Buku. (1087)

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE

240 HEFTE ODER 16 BÄNDE

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

VIERHUNDERT TAFELN.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9½ M.

Esencyą punczową

na burgundzkiem winie po 4 mrk., **likwory francuzkie, alzackie i holenderskie, prawdziwą Benedyktynkę, Elixir de Spaa** są zawsze na składzie po cenach tanich

w cukierni A. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Szanownéj Publiczności pozwalam sobie niniejszem donieść uniżenie, że

wyszynk i sprzedaż mego

prawdziwego

kulmbachskiego piwa

na miasto Poznań

poleciłem jak dawniéj tak i teraz wyłącznie tylko p.

F. Sujeckiemu,

5. Ulica Zamkowa 5.

Wrocław, dnia 3 grudnia.

Konrad Kissling.

Mój starannie i obficie zaopatrzony (1514)

SKŁAD HERBATY

polecam kupującym en gros i en détail. — **I najtańsza** funt po 2 mk. jest bez przysmaku. W cenie 3 i 4 mrk. przednie, po 5 i 6 marek wyborowe gatunki.

Prusze herbaciane

po 2 i 2 m. 25 fen.

J. N. Leitgeber.

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielki egzaminowane wysoko muzykalne; nauczycielka Francuzka w średnim wieku niemuz. lecz posiadająca doskonale angielski język, bona Francuzka; nauczyciel domowy muzykalny; kilku gorzelników: urzędników gospodarczych, pisarzy, ogrodników. (1510)

Agencya Fontowicza

Ekonom

żon. bez famili, 35 lat wieku 14 lat praktyki, biegły w obudwu językach krajowych, obecnie w miejscu, poszukuje od śgo Jana r. b. posady. Rekomendacyi udzieli pryncypał Wny P. Mikulski, dziedzic w Rzegnowie pod Gnieznem. (1507)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.